Opłata pocztowa uiszczona gotówką. CENA 20 GROSZY

ROK III. KRAKÓW, 1 STYCZNIA 1936. NR. 1.

PRZYJACIEL

OFIAR WOJNY ZIEMI KRAKOWSKIEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEGO KOŁA PRZYJACIÓŁ INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.
POŚWIĘCONY SPRAWOM INWALIDZKIM I SPOŁECZNYM



Wszystkim Czytelnikom, Przyjacielom i Sympatykom naszym z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1936 — tą drogą składa jaknajserdeczniejsze i jaknajlepsze życzenia

WYDAWNICTWO
wraz z Redakcją i Administracją „Przyjaciela".

Z OPŁATKIEM!

W cichą, szarą noc Bożego Narodzenia, gdy pierwsze mroki poczną otulać świat — serca nam żywiej bić będą, myśli spoważnieją i pobiegną ku Temu, który narodził się, by później cierpieć i umierać za ludzkość całą.

W wigilję narodzin Chrystusa-Króla człowiek jakimś innym się staje. Narodziny Jego odradzają człowieka na duszy, dodają ciału hartu, przywracają człowiekowi wiarę.

To życie nie jest mu takie złe, jakiem jeszcze wczoraj było. Choć nic się nie zmieniło.

A jednak jest jakoś inaczej, uroczyściej.

Duch nowonarodzonego Chrystusa-Pana wszechwładnie opanowując duszę ludzką, przypomina jej, jakie to On, Pan nad Pany, wiódł życie i jak je później za nas oddał.

Lecz nie dla rozpamiętywania życia Chrystusowego jest godzina Cudu Bożego, dzień Bożego Narodzenia.

Radość, że Bóg przez Syna Swego zstąpił na ziemię — świętem jest, które prawie przez dwadzieścia wieków — tyle pokoleń ludzkości czci i radując się śpiewa:

„Radosna to nowina".

Radosna ta nowina niechaj Wam zagłuszy rzeczywistość.

Inwalidzi wojenni i Wy wszyscy, którzy w gromadzie naszej jesteście i rodzinę inwalidzką stanowicie, siadając do wieczerzy wigiljnej, by drżącą dłonią, zwyczajem ojców — łamać się opłatkiem, choćby w izbach Waszych chłodno było i stoły puste, nie wątpcie w Jutro, ku któremu wszyscy idziemy.

Niechaj w życzeniach Waszych dominuje wiara w to lepsze Jutro i zagłusza to, co złem do dzisiaj było.

Nie patrzcież na Jutro Polski poprzez pryzmat może maleńkich, mrozem porysowanych okienek najczęściej niestety jeszcze nędznych izb i nie chciejcież zamykać w ciasnem podwórku, widzianem z tych izb — widnokręgu wielkości Polski.

Starajcie się dojrzeć jutrzejszą Polskę w duszach Waszych zahartowanych tyloma trudami w bojach o Jej wolność, taką potężną i mocarną Polskę, jaka zawsze żyła w Waszych pragnieniach, gdyście chłopiętami byli i gdy na ziemiach Jej stąpali jeszcze obcy najeźdźcy. I taką przekażcie najbliższym sobie, tym, którzy już nowe pokolenie tworzą. Przekażcie z życzeniami, by w zdrowiu i w tej twardej szkole, jaką jest dzisiejsze życie — ku takiej, a nigdy innej — Polsce szli!

Ziemia Polski jest urodzajną i przebogatą.

Wydobywane z niej płody muszą nasycić wszystkich, którzy do niej mają prawo, a przedewszystkiem tych, którzy za nią, za jej wolność krwawili, tak jak Wy, inwalidzi wojenni! Cz. N.

ARTUR SCHROEDER.

Najpiękniejszy prezent.

Taka mała, nikła kartka, a tyle przyniosła z sobą wspomnień...

Wędrowała kartka ta z dalekiej, słonecznej Japonji, ojczyzny dawnego mego przyjaciela w uniwersytecie berlińskim, z którym przesiedziało się na tej samej ławie trzy lata. Pamiętam go: malutki, nerwowy żółty Japończyk, który jakoś dziwnie odrazu zaprzyjaźnił się zemną. Razem uczyliśmy się, razem zdawali kollokwia, razem dyskutowali o sztuce, Japonji, Polsce, którą Nomori Usami (tak się nazywał) z opowiadań mych pokochał i starał się poznać.

Pochodził ze starożytnej rodziny Samurajów, był bardzo rycerski i dlatego rozumiał doskonale ducha narodu polskiego. Nie mógł tylko zrozumieć, dlaczego tak dawno jesteśmy w niewoli i nie potrafimy się z niej wydobyć. Tłumaczyłem mu warunkami politycznemi, geograficznemi i tak dalej, zawsze jednak powtarzał:

No, dobrze! Ale przez tak długi czas już powinniście byli jakoś zrzucić to jarzmo. Taki dzielny, duży naród! Nie pojmuję, nie pojmuję, bo u nas...

Dalej tłumaczyłem, a on kiwał głową i dziwił się.

Mieszkał w Charlottenburgu razem z kuzynką swoją, panną Shun-Mano, która również studjowała na uniwersytecie. Zajmowali duże, piękne mieszkanie. Wszystko tam było po japońsku: urządzenie, sposób życia, nawet kuchnię prowadzili po japońsku. Pamiętam pewien świetny sos z palonego ryżu, tak mocny, że wykręcał usta, nieprześcigniony jednak w smaku. W domu chodzili ubrani po japońsku, mnie również ubierali w jakieś wspaniałe kimono, które potem stało się moją własnością. Na balkonie, w dużej, drewnianej paczce, urządzony był ogródek japoński, z altankami, wodą, kładkami i świątynką.

Dopiero u nich poznałem, jak fanatycznie Japończyk kocha swój kraj. U nas nazywałoby się to może szałem nacjonalistycznym i niejedenby na to kręcił nosem. U nich było to proste i zrozumiałe, jak barwa głosu, odpowiadająca słowom.

Musiałem mu ciągle opowiadać o Polsce i ciągle słuchać opowieści o Japonji. Cieszył się jak dziecko, kiedy nauczył mnie kilku zdań japońskich, lub kiedy zdołał, po licznych ćwiczeniach, wymówić coś poprawnie po polsku, naprzykład:

— Jak się masz?

— A co tam w pięknej Polsce?

Było to po wojnie japońskiej, w kilka lat po świetnem zwycięstwie Japończyków nad Rosją. Usami nie przechwalał się tem zwycięstwem, nie triumfował, twierdził, że zawsze zwyciężyć muszą i tylko nie mógł odżałować, że nie brał udziału w walkach, bo był jeszcze zamłody.

— I wy tak musicie zwyciężyć — mówił powoli, ostrożnie wymawiając każde słowo po niemiecku — bo taki naród, jak wasz, musi kiedyś zwyciężyć. Tylko nie czekajcie, nie czekajcie!

Nanowo zaczynałem mu tłumaczyć, aż mi wreszcie powiedział:

— Przyjacielu, jaki ty będziesz szczęśliwy, skoro będziesz mógł wyswobadzać Polskę.

Sprawdziły się twoje słowa, drogi Usami! Danem mi było walczyć i opiszę Ci to zaraz, skoro mi przesłałeś swój adres. Tylko jak się o nim dowiedziałeś? Niedokładny był, a jednak dobry los pozwolił trafić twojej kartce do mnie.

Tyle mi ta kochana kartka przypomniała!

Jedno atoli wspomnienie jest tak śliczne, że trudno go nie opisać.

Mój przyjaciel Nomori Usami ciężko zmagał się z językiem niemieckim. Zacząłem mu pomagać, potem stale już codziennie dawałem mu lekcje. Jeszcze więcej zżyliśmy się. Marzył o tem, by z nim wyjechać do Anglji na dwa lata, dokąd się z kuzynką udawał, a potem do Japonji, gdzie obiecywał mi, że wystara mi się o docenturę literatury i sztuki polskiej.

Los zrządził inaczej. Rozstaliśmy się, potem wojna, szpitale, walka o byt, niemożność skomunikowania się z nim...

Lekcje odrabiał niezwykle sumiennie — martwił się tylko, że nie chcę przyjąć zapłaty.

— To nic, żeś przyjaciel, ale za każdą pracę trzeba płacić, a ty nie chcesz — mówił. — Ale, czekaj. Już ja to inaczej. No, niech żyje Polska i do roboty, bo dziś jest tyle!

Po dwóch latach zdaliśmy egzamin. Tego samego dnia

XI. Zjazd Delegatów Związku Inwal. Woj.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił Zjazd swą obecnością.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. — ta potężna organizacja, zrzeszająca 131 tysięcy inwalidów woj., wdów i sierót, została zaszczycona obecnością Głowy Państwa na dorocznym swoim Kongresie. Odbyty przeto w dniach 9, 10 i 11 listopada r. b. w Warszawie XI Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych miał w tym roku niezwykle uroczysty charakter. Rozpoczął się on solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. biskupa Gawlinę, podczas którego kanclerz kurji polowej ks. Mauersberger, wygłosił podniosłe kazanie. Po ukończeniu nabożeństwa zebrani delegaci w liczbie ponad 300-tu ruszyli pochodem, przy dźwiękach orkiestry 36 p. p. na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożyli wieńce kol. Prezes mjr. Wagner, oraz specjalnie przybyły na Zjazd przedstawiciel Łotewskiego Związku Inwalidów — p. Kupcze.

O godz. 11-ej w Sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu. Przybraną salę barwami narodowemi i państw, których delegaci brali udział w Zjeździe, wypełnili szczelnie inwalidzi-delegaci, przedstawiciele władz i instytucyj, oraz pokrewnych organizacyj z kraju i zagranicy.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wszedł na salę Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego. Rząd Rzplitej był licznie reprezentowany, gdyż przedewszystkiem zaszczycił Zjazd swem przybyciem Pan Premjer Kościałkowski, pozatem obecni byli pp. Ministrowie: Raczkiewicz, Górecki, Michałowski, Wiceministrowie: gen. Głuchowski i Jastrzębski, jak również Marszałkowie Senatu i Sejmu, pp. Prystor i Car, Wicewojewoda Jurgielewicz, Wiceprezydenci miasta pp. Olpiński i Pohoski.

Uroczystość otwarcia Zjazdu zagaił kol. Prezes mjr. Wagner, wygłaszając następujące przemówienie:

„Mam zaszczyt otworzyć XI Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P., odbywający się w siedemnastą rocznicę odzyskania Niepodległości.

Dzień 11 listopada jest jednym z najpiękniejszych dni w historji Narodu Polskiego i będzie nim po wieczne czasy. Ale z dniem tym łączy się poprzez pokolenia i z pokolenia w pokolenie iść będzie wielkie Imię Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Gdy dzień ten obecnie uroczyście święcimy, wówczas z naszej duszy żołnierskiej, z naszych serc obywatelskich wydobywa się ów niezmierny, niezgłębiony hołd dla Tego, który nas 12 maja opuścił, który odszedł do wieczności".

Tu kol. Prezes wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka chwilą milczenia, a następnie w pełnych czci słowach gorąco podziękował Panu Prezydentowi Rzplitej za uświetnienie Zjazdu swą obecnością, mówiąc:

„Niech mi wolno będzie w imieniu szarych żołnierzy, matek po poległych, wdów i sierot złożyć na ręce Pana Prezydenta ślubowanie żołnierskie: Ojczyźnie naszej wiernie służyć będziemy".

Z kolei entuzjastycznie witany przez uczestników Zjazdu zabrał głos Pan Premjer Kościałkowski, którego przemówienie poniżej podajemy:

„Panie Prezydencie, Panowie!

W wielkiej rodzinie Armji Polskiej inwalida zajmuje najszczytniejsze miejsce wśród żołnierzy armji czynnej i tych, którzy dla wielkości Polski pracują, nie zapominając o tem, że są żołnierzami w cywilu. Inwalidzi zajmują to miejsce nietylko dlatego, że ich los nie oszczędził na wojnie i że o kalectwie z niej wyniesionem w każdej chwili dnia codziennego pamiętać muszą, ale przedewszystkiem dlatego, że pomimo swego kalectwa, pomimo braku sił fizycznych, ich siły moralne są niezachwiane i że nie przestali być żołnierzami wielkiej idei służenia bez reszty Państwu dla jego wielkości i potęgi.

Państwo nasze przeżywa ciężki okres zmagania się ze skutkami kryzysu gospodarczego. Odwołałem się do pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych o zrozumienie konieczności przejściowych zarządzeń, pomniejszających części nabytych przez nich materjalnych praw na rzecz dobra ogólnego, na rzecz Państwa. Zastanawiałem się wtedy, a jakże będzie z inwalidami? Czy należy ich do tych świadczeń pociągnąć: czy też z tych świadczeń wyłączyć? Rozmawiałem z waszymi przywódcami i spotkałem się z dumną odpowiedzią: że tam, gdzie chodzi o potrzeby Państwa, tam, gdzie chodzi o ofiarę dla Państwa, tam inwalidy polskiego zabraknąć nie może.

Z całej głębi przeświadczenia mego stanąłem i ja na

obaj. Pierwsze słowa, które wykrzyknął Usami na korytarzu, ściskając mi rękę, były:

— Niech żyje Polska!

Odkrzyknąłem:

— Banzaj!

Popołudniu przyszedł do mnie z kuzynką, panną Mano. Przynieśli mnóstwo kwiatów. Kiedy usiadł, zaczął się uśmiechać, spoglądać na kuzynkę, wreszcie po chwili wypowiedział:

— Przyjacielu! Przyjdź jutro do nas po prezent.

— Prezent?

— A tak, za naukę.

Zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie. A więc jednak chce mi zapłacić! Dziwnie wyrachowany naród, ci Japończycy. Zły, odburknąłem:

— Mówiłem ci, że nic nie chcę. Może wolno dla przyjaciela...

Przerwał mi, jakkolwiek nigdy tego nie czynił:

— Wolno, wszystko wolno. Więc i mnie wolno.

— Nie chcę!

Uśmiecha się dalej i mówi:

— A jednak taki prezent, jaki ja ci chcę zrobić, musisz przyjąć.

Nie!

— Wy, Polacy, przepraszam cię, tak bez namysłu odrzucacie często rzeczy, których nie należy odrzucać. Jeśli ci się nie będzie podobał, możesz nie przyjąć. Wątpię jednak, bo to jest najpiękniejszy prezent. No, przyjacielu, nie gniewaj się i koniecznie przyjdź! Czekamy!

Po ich wyjściu długo się jeszcze namyślałem, czy pójść. Zdecydowałem wkońcu, że pójdę i jeśli mi da coś kosztownego, żeby tam nie wiem co, nie przyjmę. Jemu również potem coś kupię.

Nie przypuszczałem, drogi przyjacielu z krainy słońca i kwitnących wiśni, co to za prezent! Tylko Japończyk mógł taki wymyśleć!

Na drugi dzień, z miną głupio nadąsaną, zjawiłem się w ich przepięknem mieszkaniu. Siedliśmy do podwieczorku w kimonach. Po wypiciu doskonałej japońskiej herbaty, Nomori zaprowadził mnie do swej pracowni, która była obok saloniku, posadził na kanapce i rzekł:

— A teraz prezent!

Zostałem sam. Byłem naprawdę zaintrygowany i przemyśliwałem, co to może być?! Wspaniałe kimono? Nóż do harakiri, których miał całą kolekcję? Jakaś stara japońska książka? Laka? Obrazek?

Gdy wtem!... Z drugiego pokoju odezwał się fortepian, na którym Usami często grywała.

Co to?... Skąd?... Tutaj?... Japończyk?... „Jeszcze Polska nie zginęła?"!!!

Gra doskonale i śpiewa, śpiewa nasz ukochany mazurek Dąbrowskiego po japońsku!...

Zerwałem się z kanapy, wpadłem do saloniku i — nie wstydzę się tego napisać, rozpłakałem się prawie głośno.

W Berlinie nie wolno było tego śpiewać. Za to wyrzucano bez pardonu. Polska była jeszcze w niewoli. Nienawidzono nas tam bardzo i dokuczano na każdym kroku.

Nomori skończył, zbliżył się, objął mnie i szepnął miękko:

— To jest prezent dla ciebie! Wydostałem nuty, tekst francuski, sam jakoś przetłumaczyłem.

— Pamiętasz Nomori, płakałem w twoich ramionach, a na twojej żółtej, drobnej twarzyczce, widoczne było wzruszenie, które tak świetnie umiałeś zawsze ukrywać? Jakże śmiałem pomawiać cię o ordynarną zapłatę, kiedy ty taki prezent mi dałeś? Zapomniałem, że jesteś synem Japonji! Cóż ja ci teraz dam!!!...

Słyszę jeszcze twój głos, skoro już usiedliśmy na kanapce:

— Jakie to piękne. Powiedz mi przyjacielu, kiedy to zostało napisane?

Długo w noc mówiliśmy o Polsce, którą naprawdę pokochałeś. Czy można było dać lepszy, głębszy dowód tego?! Szukałeś długo w butnym Berlinie, który tak podówczas gnębił studentów Polaków, tej pieśni, jedynej dla nas, uczyłeś się jej i tak z serca ją wyrzuciłeś. Nie zapomniałem tego nigdy, a dziś twoja kartka przypomniała mi to tak wyraźnie. Piszę zaraz list do ciebie, przyjacielu i jak dawniej pozdrawiamy się:

— Niech żyje Polska!

— Banzaj! Banzaj!!!



W ostatnich dniach objął urzędowanie nowy **wojewoda krakowski, Dr. Kazimierz Świtalski.** Pochodzi on z Małopolski, doktorat filozofji uzyskał na uniwersytecie lwowskim. W r. 1914 wstąpił do Legjonów do I-szej brygady, po wojnie pełnił funkcje Szefa Adjuntantury Marszałka, w r. 1928 został powołany do gabinetu Prof. Bartla, jako minister W. R. i O. P. W r. 1929 piastował urząd premjera, zaś w r. 1930 Marszałka Sejmu. Ostatnio w nowym Senacie był wicemarszałkiem. Z mianowaniem tak wybitnej osobistości na urząd krakowskiego wojewody łączone są wielkie nadzieje, tak Krakowa, jak i całego krakowskiego województwa. — Ogół inwalidów wita z radością nowego Pana Wojewodę.

tem stanowisku i dlatego do wspólnej akcji, mającej na celu zrównoważenie budżetu Państwa i was powołujemy.

Nie chcę jednak pójść tak daleko, jak wy sami ofiarnie pójść chcecie, ze względu na ten szczytny obowiązek, który każdemu rządowi przypada, szczególnej opieki nad żołnierzami, którzy spełniwszy wierną służbę względem ojczyzny, kalectwo ponieśli.

Napewno cały szereg zarządzeń, które jako środki zaradcze w naszym arsenale posiadamy, zrekompensuje w dużym stopniu chwilowe obciążenia życia materjalnego dużej ilości rodzin. Zastosujemy je w całej pełni. Nie chcę o tem szerzej mówić, albowiem wśród was nie potrzebuję tych rzeczy podnosić, chcę tylko jeszcze jedno na zakończenie dodać, że z tego wielkiego zespołu świadczących na rzecz Państwa chcę wyłączyć niezależnie od trudności budżetowych, które się z tem wiążą, jedną kategorję i ją wyłączam a tą kategorją będą wdowy i sieroty po inwalidach.

To wszystko, co chciałem wam powiedzieć. A teraz życzę wam najowocniejszych obrad w myśl pięknych haseł, zawartych w wezwaniu waszego przywódcy p. majora Wagnera w ostatnim numerze „Inwalidy", do których nie miałbym, powiem więcej, nie umiałbym nic dodać".

Słowa Pana Premjera zostały przyjęte długotrwałemi oklaskami, a kol. Prezes mjr. Wagner złożył następujące oświadczenie:

„W imieniu Związku Inwalidów niech mi będzie wolno złożyć oświadczenie, że inwalidzi wojenni to żołnierze, którzy zawsze stać będą na straży nie tylko całości lecz i potęgi zewnętrznej i wewnętrznej Rzplitej".

Po wyczerpaniu tej części programu opuścił salę obrad Pan Prezydent Rzplitej żegnany dźwiękami hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady".

Teraz zabrali głos przedstawiciele organizacyj zagranicznych, a więc najpierw p. Von Cossel, delegat niemieckich inwalidów wojennych, w imieniu których pozdrowił Zjazd, kończąc przemówienie słowami:

„Proszę mi pozwolić, abym z tego miejsca wyraził wysoką cześć, jaką niemieccy żołnierze frontowi mają dla Waszego Wodza Wielkiego Marszałka Piłsudskiego. Naród, który miał wśród siebie tak wielkiego człowieka jak Hindenburg, może ocenić cześć, jaką otaczacie pamięć Marszałka Piłsudskiego".

Po nim przemówił przedstawiciel Łotewskiego Związku Inwalidów p. Kupcze, oświadczając, że wojenna więź, zroszona polsko-łotewską krwią we wspólnych walkach za wolność Łotwy będzie mocna i nierozerwalna po wszystkie czasy". Zakończył okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska i jej Prezydent prof. Mościcki".

Zkolei zostały odczytane otrzymane w międzyczasie depesze, m. in. od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Gen. Rydza Śmigłego, oraz nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli organizacyj kombatanckich i społecznych.

Na tem została zakończona pierwsza część programu zjazdowego, a popołudniu o godz. 4-tej rozpoczęły się właściwe obrady, poprzedzone sprawozdaniami, złożonemi przez urzędujący Zarząd Główny. Zarówno przemówienia członków Zarządu, jak i dane zawarte w specjalnie wydanem, a bardzo starannie opracowanem sprawozdaniu drukowanem, świadczą o wielkim wysiłku, dokonanym w ciągu trzech lat sprawozdawczych przez władze Związku, które w ciągu tego trudnego okresu wykazały specjalnie żywotną działalność. Z osiągnięć w tym czasokresie dokonanych, należy wymienić: dekret przywracający dwum ostatnim kategorjom renty w pełnym wymiarze, cofnięcie obniżki rent inwalidów b. armji zaborczych, szczególnie zasłużonych dla państwa polskiego, ukazanie się jednolitego tekstu ustawy inwalidzkiej, rozporządzenia wykonawczego i instrukcji lekarskiej. Dużym też sukcesem w czasach wzmożonego bezrobocia było wydanie zarządzenia Rady Ministrów o zatrudnianiu inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach państwowych. Organizacyjnie Związek wzmocnił swą wewnętrzną spoistość, dzięki przeprowadzonym zmianom statutu, mającym na celu zlikwidowanie niezbyt żywotnych grup miejscowych i powołanie na ich miejsce komórek organizacyjnych, posiadających warunki do owocnej pracy i rozwoju. Na polu pracy państwowo-twórczej Związek rozwinął ożywioną działalność, biorąc jako organizacja i jako też poszczególni członkowie, czynny udział w rozbudowie państwa. Blisko 3 tysiące mandatów, uzyskanych przy wyborach do ciał samorządowych, kilkanaście do izb ustawodawczych, masowe subskrybowanie przez inwalidów Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej — oto realne rezultaty pracy państwowo-twórczej organizacji inwalidzkiej.

Atmosfera ostatniego Zjazdu, poważny przebieg obrad i rzeczowość dyskusyj wykazały duże wyrobienie organizacyjne delegatów i ich dojrzałość społeczną, zrozumienie przez nich powagi chwili i przesiąknięcie duchem, wysokich ideałów, jakie przyświecają organizacji kierowanej już trzeci rok wprawną i dzielną ręką kol. mjr. Wagnera, którego ponowny wybór na Prezesa jest najwymowniejszym uznaniem dla Jego pełnej zapału pracy dla dobra inwalidów wojennych, wdów i sierot.

Zjazd trwał trzy dni, przyczem w dniu 11 listopada delegaci-inwalidzi wzięli gremjalny udział w obchodzie święta narodowego. Wieczorem tego dnia odbyło się posiedzenie, podczas którego wygłosili przemówienia goście zagraniczni. Jako pierwszy przemawiał przedstawiciel inwalidów francuskich p. Penquer oświadczając m. in.:

„Zapewniam panów, że inwalidzi francuscy umieją ocenić wielkość ofiar i poświęcenia żołnierzy polskich, których inwalidzi są najlepszymi przedstawicielami. W stosunkach między inwalidami musi panować optymizm, szczerość i bezwzględne wzajemne zaufanie. Na tych wartościach moralnych opierając się, rządy naszych państw będą mogły tem łatwiej dążyć do polityki, będącej wyrazem rządu serc i uczuć".

Delegat niemiecki kpt. Von Cossel zapewnił, że w czasie swego pobytu w Polsce przekonał się, iż praca polskich

inwalidów nad ugruntowaniem pokoju powszechnego jest wysoce korzystna. Kpt. Cossel życzył Związkowi, aby z wytkniętej drogi nie zbaczał, w co zresztą nie wątpi, znając serca i uczucia polskich obrońców Ojczyzny.

W imieniu międzynarodowej organizacji kombatanckiej „Ciamac" przemówił kpt. Duval, który złożył pozdrowienie od 2 i pół miljona ofiar wielkiej wojny i zaznaczył że świetlana pamięć Wielkiego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, czczona jest nietylko w Polsce, lecz przez całą ludzkość, kochającą pokój i braterstwo.

Wreszcie w imieniu inwalidów łotewskich zwrócił się z serdecznemi słowami p. Kupcze.

Po przemówieniu kol. Prezesa mjr. Wagnera, który wezwał inwalidów wojennych, aby tak jak dotychczas wiernie pracowali dla Polski pod sztandarami Związku, Zjazd zamknięto wśród niemilknących okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Premjera Kościałkowskiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.

Poniżej podajemy zasadnicze rezolucje Kongresu:

I. Zjazd wzywa Zarząd Główny do przedsięwzięcia starań dla odzyskania utraconych w ostatnich latach uprawnień inwalidzkich, a w szczególności: 1) przywrócenia rent inwalidom niskoprocentowym, 2) zniesiene względnie przynajmniej złagodzenie rozpiętości stawek zaopatrzeniowych pomiędzy klasami A, B i C, 3) przywrócenie zaopatrzeń wdowom, pozbawionym tych zaopatrzeń dekretem Prezydenta R. P. z 28. X. 1933 r., 4) zniesienia zróżniczkowania zaopatrzeń pieniężnych inwalidom Wojsk Polskich i armij zaborczych.

II. Biorąc pod uwagę program gospodarczy obecnego Rządu i oświadczenie złożone na XI Zjeździe w dniu 9 listopada 1935 roku przez pana Premjera Rządu Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, Zjazd domaga się, aby przy powzięciu decyzji odnośnie do budżetu zaopatrzeń inwalidzkich Rząd uwzględnił okoliczności, że zaopatrzenia inwalidzkie już są obniżone poniżej normy, zastosowanej do wszystkich innych zaopatrzeń i uposażeń państwowych. Na tej zasadzie Zjazd uważa, że zaopatrzenia inwalidzkie nie powinny być obniżane. W razie nieuniknionej konieczności budżetowej ewentualna obniżka powinna być minimalna, nie powinna naruszać dotychczasowych uprawnień ustawowych, zgodnie z zapowiedzią Pana Premjera, nie powinna w żadnym wypadku umniejszać praw wdów i sierot, oraz nie powinna przekraczać ram roku budżetowego. Celem przedstawienia niniejszej rezolucji Zjazd wybiera delegację, złożoną z 7-miu osób, która to delegacja przedłoży niniejszą rezolucję Rządowi jako stanowisko Zjazdu.

Pozatem Zjazd wyraził pod adresem Ministerstwa Skarbu życzenie przeprowadzenia zmian w dziedzinie organizacji sprzedaży wyrobów monopolowych w tym kierunku, aby wszelkiego rodzaju koncesje nadawane były inwalidom wojennym, wreszcie żąda ścisłego wykonywania ustawy o zatrudnianiu inwalidów, uważając, że obowiązek zatrudniania winien być rozszerzony również na adminstrację państwową, instytucje publiczne, jak samorząd terytorjalny, gospodarczy i t. p.

Sprawa kolumn reklamowych w Krakowie.

Bieżący rok przynosi nareszcie jakie takie rozwiązanie sprawy kolumn reklamowych (ulicznych kiosków tytoniowych), to też uważamy za konieczne z wielu powodów tę sprawę naświetlić i oddać jej załatwienie pod ocenę naszych Czytelników.

Zgórą dwa lata temu, jak Związek nasz począł czynić pierwsze starania, by przejąć dzierżawę kolumn, będących w posiadaniu „Orbisu" i wspólnie z Zarządem Gminy miasta Krakowa uregulować tę sprawę na przyszłość, w sposób odpowiadający tak interesom Gminy, jak i naszej Organizacji.

Kolumny reklamowe przysparzały zawsze wiele kłopotu Gminie, jak i Związkom inwalidzkim i były nawet „kością niezgody" wśród posiadaczy. Byli bowiem wśród nich uprzywilejowani, t. j. tacy, którzy posiadali dobre punkty sprzedaży, lecz ci pozostawali w znikomej liczbie i stosunku do ogółu, więcej było średnio zarabiających, a najwięcej ledwie wegetujących.

Pierwsze kolumny ujrzały światło dzienne z końcem r. 1924 i były wybudowane kosztem „Orbisu", za częściowym zwrotem przez podnajemców, następne budowane były już kosztem wyłącznie podnajemców i dzisiaj rozsiane po całym Krakowie w liczbie 152, są już własnością Gminy i jako takie zostały z dniem 1 listopada 1935 r. podnajęte Związkowi Inwalidów Woj. R. P., na okres narazie lat trzech.

Ogólna liczba kolumn, mimo iż jest wystarczającą, by zaopatrzyć rynek Krakowa w wyroby monopolu tytoniowego i dostatecznie spełnia zadanie swoje jako punkty reklamowe — nie jest w żadnym stosunku wystarczającą, by obdzielić niemi te rodziny spośród inwalidów woj., wdów i sierot i innych zasłużonych dla Państwa osób, które nie mogą zarobkować i nie posiadają takich dochodów z rent, by mogły wyżyć z nich wraz z rodzinami. Niema też w najbliższej przyszłości żadnej nadziei, by tutaj mogła nastąpić jakaś zmiana na lepsze i nigdy ogólna ilość kolumn nie wzrośnie w Krakowie do takiej liczby, by bodaj w połowie mogła zaspokoić tego rodzaju potrzeby. Kraków nie rozbuduje się za naszego życia do takiego stopnia, by na ulicach jego można było ustawić 1.500 kolumn, gdyż tylko taka liczba mogłaby być uważaną za wystarczającą, aby obdzielić niemi najbiedniejszych.

Zdając sobie z tego sprawę, że kolumnami nie obdzielimy tych wszystkich rodzin, które inaczej zarobkować nie mogą — pragnęliśmy przynajmniej przejąć kolumny w dzierżawę i objąć je własną administracją i opieką, by wpływać na ich dalszy rozwój i by rzeczywiście były nietylko warsztatem pracy, lecz i źródłem zapewniającem egzystencję rodzinie. Ponadto pragnieniem naszem gorącem było zapewnić sobie — jako organizacji — dochodów na opiekę społeczną dla tych rodzin, które nie mogły otrzymać kolumn, a żyją w nędzy.

Pewna część spośród tych, którym Związek oddał w podnajem kolumny, płacić będzie odtąd na rzecz swoich związków, inaczej na związkową pomoc koleżeńską — zależnie od dochodów — drobne kwoty miesięcznie, niezależnie od czynszu miesięcznego, który w swej wysokości pozostał niezmieniony. Jako minimum egzystencji przyjęliśmy dochód z kolumny 150 zł. miesięcznie netto i dopiero od wyższego dochodu nałożyliśmy ten obowiązek. Tego rodzaju dodatki są zupełnie uzasadnione i przyniosą nam rocznie dość znaczną kwotę na cele opieki społecznej. Czynsze za podnajem kolumn są stosunkowo niskie. To wszystko jest dowodem sprawiedliwego i równomiernego rozłożenia ciężarów związanych z podnajmem kolumn i umożliwia ponoszenie tych opłat bez uszczerbku dla swej egzystencji. W ten jedynie dostępny nam sposób stwarzamy specjalny fundusz na dalszą opiekę nad najuboższymi.

—

Dzisiaj, gdy podnajem kolumn, jak i obsadę tychże przez nowych podnajemców mamy już częściowo poza sobą — pragniemy naświetlić, dlaczego zmuszeni byliśmy uciekać się, aż do siły, jaką jest prawo, by wprowadzić do wnętrza kolumn nowych podnajemców, bo tego domaga się opinja ogółu naszego Koła, jak i nawet społeczeństwa.

Przejmując w dzierżawę kolumny reklamowe otrzymaliśmy ze strony Gminy m. Krakowa wyłączne prawo tak obecnie, jak i na przyszłość obsady tychże, przyczem jako warunek postawiono na nasze żądanie, by podnajemcami byli wyłącznie inwalidzi wojenni, oraz ludzie zasłużeni dla Państwa Polskiego, jak i wdowy i sieroty po nich.

Zrozumiałem staje się tedy, że ta część spośród dawnych podnajemców, która nie posiadała prawa do takiego uprzywilejowania musi zostać usuniętą i zrobić miejsce uprzywilejowanym. Dalej usunięci będą ci spośród uprzywilejowanych, którzy nie byli zrzeszeni w żadnym ze



JWPanu Drowi Mieczysławowi Kaplickiemu
Włodarzowi stoł. król. miasta Krakowa, Wielkiemu i Zacnemu Przyjacielowi ofiar wojny — w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia składa

Wydawnictwo
„Przyjaciela Ofiar Wojny Ziemi Krak."

związków b. wojskowych i miejsca ich oddane będą członkom naszego Związku, wzglednie Związku Legjonistów Polskich.

Trzecią kategorją usuniętych będą ci spośród członków naszego Związku, którzy odmówili zawarcia z nami, jako dzierżawcami — umów o podnajem kolumn, bądź w innych niż dotychczas miejscach, bądź nawet tych samych, wychodząc z fałszywego założenia, że oni, a nie Gmina m. Krakowa są właścicielami wybudowanych przez siebie kolumn i jako tacy nie potrzebują ich od nikogo podnajmować.

—▬—

Gdyby tak było, Gmina m. Krakowa nie miałaby tytułu oddawania naszemu Związkowi w dzierżawę kolumn i dzisiaj oni, a nie inni zajmowaliby te kolumny.

Zawarte swego czasu przez nich umowy z „Orbisem" o podnajem kolumn, wyraźnie postanawiały, że podnajem kończy się w takim a takim okresie czasu, po którym te kolumny przechodzą na własność Gminy m. Krakowa i że z tego tytułu nie mogą rościć sobie żadnych pretensyj.

Odmawiając zawarcia z nami umów, odmawiali nam tem samem praw dysponowania wnętrzami kolumn, jak i praw podnajmowania ich — sądząc, że Związek ustąpi im i zmuszony uporem ulegnie i uzna ich za swoich podnajemców.

Stało się inaczej i to co się stało było zgodne z prawem, które obowiązuje wszystkich obywateli w Polsce.

Przysługujące Związkowi naszemu prawo obsady kolumn wykorzystaliśmy w sposób, który odpowiadał interesom Związku i zgodny był ze sprawiedliwością. Przeprowadziliśmy zamianę tych wszystkich, którzy przez okres 10-ciu do 11-tu lat mieli dobre punkty sprzedaży, na inne, mniej dochodowe; przesuwając na ich miejsce tych, którzy przez taki sam okres czasu pracując po 16 godzin na dobę ledwo wegetowali, mimo iż tak samo byli przez prawo uprzywilejowani i nadto szczególnie zasłużeni dla Związku.

Decyzja nasza spotkała się z niezadowoleniem kilku najlepiej sytuowanych kioskarzy, członków Związku, którzy widząc iż mają oddać swoje miejsca swym biedniejszym kolegom — postanowili oprzeć się tej decyzji i rozpoczęli u Władz i w prasie kłamliwą kampanję przeciw Związkowi. Równocześnie oświadczyli, że na kolumny w innych miejscach nie reflektują, a dotychczasowych dobrowolnie nie oddadzą.

Wobec takiego stanowiska musieliśmy zareagować tak, jak sobie na to zasłużyli.

Kolumny, które zaproponowaliśmy im w podnajem — mimo, iż zdaniem naszem wogóle ich nie potrzebowali, wobec odmowy zostały podnajęte innym członkom Związku, bardzo biednym, a odnośnie opornych zwróciliśmy się do Sądu o wykonanie uchwały sądowej, mocą której wszystkie kolumny miały być opróżnione z dniem 31 października 1935 r.

Sugerowanie nam przez rzekomo „pokrzywdzonych", iż odbieramy jako Związek członkom swoim warsztaty pracy, jest zatem niezgodne z prawdą i tendencyjne i jest działaniem na niekorzyść Związku.

Stwierdzamy w imię prawdy, iż nikogo z członków Związku nie chcieliśmy pozbawiać podnajmu kolumny, że wszystkim takim bez względu na ich stosunki finansowe pragnęliśmy w dalszym ciągu zapewnić podnajem innych, słabszych dochodowo kolumn, nawet wbrew ogólnej opinji, która domagała się odebrania im kolumn, a to z uwagi, że mieli możność przez okres ubiegłych 10-ciu lat zabezpieczyć sobie i rodzinom swoim byt.

Jako Związek nie mogliśmy się zgodzić, by od wyboru miejsca położenia kolumny uzależniano podnajem, jak i na to, by każdy miał prawo dyktowania nam swoich warunków. Tak samo nie mogliśmy przejmować się odmową „obrażonego" na propozycję przyjęcia w innem, aniżeli dotychczas posiadał, miejscu kolumny. Każdy taki odmawiający, z naciskiem to podkreślamy, sam sobie, względnie swemu doradcy będzie zawdzięczał, iż pozostanie bez kolumny. Nam, jako Związkowi, w zasadzie było to obojętne kto podnajmuje, aby tylko posiadał ttytuł uprzywilejowanego, był członkiem jednego ze związków b. wojskowych i pod względem moralnym, a także pod względem sytuacji materjalnej zasługiwał na to.

Ogół członków naszego Koła, który pilnie i uważnie przypatrywał się naszym poczynaniom na tem polu — dał już wyraz aprobaty dla nas i naszych pociągnięć, rozumiejąc, że jednostki i to takie, którym się krzywda nie dzieje, muszą zawsze ustąpić, tam gdzie chodzi o interes ogółu.

Takiego zdania jest Związek Inwalidów Wojennych R. P. Dla nas, jako Związku najważniejszem jest to, że kolumny są w naszej dzierżawie i że odtąd stanowią one dla najbiedniejszych naszych członków i ich rodzin pewne oparcie. Kwoty zaś zebrane na pomoc koleżeńską z więcej dochodowych kolumn, pozwolą nam pomóc tym, którzy kiosków nie mogli otrzymać, choć pozostają niestety nadal w skrajnej nędzy.

—▬—

Na Zebraniu Mężów Zaufania tutejszego Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P., odbytem w lokalu Koła przy ul. św. Filipa 25, dnia 3 grudnia b. r., przy współudziale Mężów Zaufania z miasta i krakowskiego powiatu w liczbie około 100 osób, uchwalono **jednomyślnie** następujące rezolucje:

I-sza rezolucja:

Mężowie Zaufania, zebrani na Zjeździe w dniu 3. XII. 1935 r., składają Przewodniczącemu Kol. Czesławowi Nablowi za czystą i nieskazitelną pracę najwyższe uznanie i cześć!

II-ga rezolucja:

Mężowie Zaufania, jako wyraziciele opinji krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. tak z terenu miasta jak i pow. krakowskiego, zebrani na nadzwyczajnem zjeździe w liczbie ponad 100, w dniu 3. XII. 1935 r., po wyczerpaniu porządku obrad uchwalają:

1) Zarządowi Koła z por. Czesławem Nablem jako prezesem Koła na czele wyrazić najwyższe uznanie za całą dotychczasową, tak owocną działalność organizacyjną, wyrazy gorącego podziękowania za zaparcie się siebie w tej ciężkiej pracy, oraz wdzięczność za podniesienie tut. Koła do obecnego poziomu, który jest chlubą wszystkich członków.

2) Stanąć karnie u boku Zarządu z Prezesem na czele we wszystkich ich poczynaniach tak obecnie jak na przyszłość, zapewniając ich, że potrafią siłą swego oddania się Organizacji i sprawie inwalidzkiej odeprzeć wszelkie zakusy nielicznych jednostek, których celem jest wniesienie fermentu w życie naszej Organizacji.

Wezwać wszystkich członków Krakowskiego Koła do solidarnego popierania Zarządu Koła i współdziałania z nim.

3) Napiętnować publicznie te nieliczne jednostki za ich niecne zamiary utrudniania w pracy Zarządowi, oraz za ich próby podrywania w opinji publicznej i władz na terenie Krakowa — autorytetu Zarządu Koła, Prezesa, oraz autorytetu całej Organizacji.

Równocześnie wzywają Zarząd do wytrwania na stanowisku dla dobra całej Organizacji i członków.

4) Aprobować i uznać za słuszną i sprawiedliwą proponowaną przez Zarząd Koła obsadę kolumn reklamowych w Krakowie, która potwierdza

uszanowanie zasady, że stan posiadania kolumn, będący w podnajmie inwal. woj. względnie wdów po tychże, nie został naruszony, przeciwnie powiększony nawet, a natomiast kolumny reklamowe, które były w podnajmie do 31. X. 1935 r. przez osoby niezrzeszone w organizacjach inwal., wzgl. nieuprzywilejowane — odebrać i nadać legjonistom, wzgl. wdowom po tychże.

5) Uznać za słuszne i sprawiedliwe przesunięcie kilku spośród członków Związku, zajmujących dotychczas najlepsze kolumny reklamowe, na inne miejsca, a miejsca ich nadać Kolegom zasłużonym wobec Organizacji, z uwagi na ich stosunki rodzinne i majątkowe oraz kalectwo.

6) Sprzeciwić się jaknajkategoryczniej w imię dobra Organizacji i jej członków — zamierzeniom wstrzymania wyznaczonej już eksmisji przez Władze sądowe odnośnie wszystkich wykazanych do usunięcia i zaapelować do Władz państwowych, samorządowych i organizacyjnych o wydanie niezbędnych zarządzeń dla zlikwidowania obecnego stanu.

7) Założyć protest z powodu tak nieoczekiwanego i tak bolesnego sposobu znowelizowania ustawy inwalidzkiej dekretem Pana Prezydenta Rz. P. z dnia 24. XI. 1935 r.

Obniżenie i tak już bardzo obniżonych rent inwalidzkich jest wielką niesprawiedliwością wobec głodujących rzesz ofiar wojny.

Inwalidzi wojenni i wdowy, oraz rodzice i sieroty po ofiarach wojny, rozumieją ciężkie położenie gospodarcze Państwa, lecz nie rozumieją, dlaczego ponadto jeszcze zastanawia się nowym art. 7. ustawy inwalidzkiej ich prawa, wbrew wszelkim zasadom i pojęciom nauki lekarskiej, oraz prawa.

8) Zaapelować do Zarządu Głównego o podjęcie kroków u Rządu, by jaknajszybciej znowelizowany obecnie art. 7. ustawy inwal. zastąpiony został poprzednim przepisem, oraz wydane zostały zarządzenia rozpatrzenia wszystkich zgłoszonych powyższym dekretem Pana Prezydenta Rz. P. z dnia 24. XI. 1935 r. skarg na pogorszenie cierpień.

9) Upoważnić Zarząd do zwołania w swoim czasie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, zgodnie z uchwałą Zarządu Koła z dnia 2. XII. 1935 r. w celu potwierdzenia uchwał zawartych w niniejszej rezolucji.

10) Podać treść niniejszej rezolucji do wiadomości Władz państwowych, samorządowych, organizacyjnych, opinji publicznej i wszystkich członków Koła.

Pod sąd Ogółu.

Bezwątpienia, najbardziej niewdzięczną, częstokroć groźną w skutkach swych pracą, jest praca społeczna. A im bardziej ideowa, bezinteresowna, oparta na głęboko i rzetelnie pojętej miłości drugiego człowieka, tem prędzej wywołuje sprzeciw, objawiający się zaciekłą nienawiścią, nieprzebierającą w środkach, dążącą wszelkiemi, najniższemi metodami do zupełnego zniszczenia jednostki, która sobie na „luksus“ realizowania ideału powszechnego braterstwa pozwoliła. Prędzej będzie usprawiedliwiony i wybaczony najgorszy występek, najpotworniejsza zbrodnia, aniżeli miłość serdeczna ku ludziom, przejawiająca się w czynach odbarwionych zupełnie z osobistych ambicyj, dążeń i celów, a mających na widoku interes i dobro li tylko drugiego człowieka, czy zespołu.

Ludzkość zawsze krzyżowała mesjaszów, zbawców Ojczyzny piętnowała mianem zdrajców — każdą jednostkę wybijającą się ponad poziom ogólny umysłem, a szczególnie sercem tępi z namiętną zaciekłością, zwalcza i niszczy.

Że tak jest, życie faktami stwierdza na każdym kroku. Ostatnio, Kraków stał się terenem, dostarczającym przerażających w swej grozie przykładów, jaką zapłatę otrzymuje się za bezgraniczne oddanie się sprawom drugich, za entuzjastyczną służbę społeczną, za serce opętane miłością, nieumiejące minąć obojętnie żadnego cierpienia, żadnej niedoli.

Co niedawno uczynion z człowiekiem, którego całe życie było jednym wielkim aktem ofiarnym na rzecz potrzebujących, pamiętają wszyscy! A obecnie jesteśmy świadkami drugiego faktu „wdzięczności“. Na drugiego człowieka rozpoczęto polowanie z nagonką! Metody tropienia i szczucia identyczne. Cel prawdopodobnie tensam. Sponiewierać dobre imię, opluć honor, a serce napełnić taką goryczą, by dalej, poza ten kres, nie wytrzymało!

O kim mówię, wiadomo. O człowieku, z którego dumny powinien być Krakowski Związek Inwalidów, że stoi na jego czele — że jest jego Prezesem.

Każdemu członkowi Związku znane są dobrze ogromne zasługi i praca, jaką ten człowiek włożył w sprawy inwalidzkie. Z poświęceniem i trudem bez granic, dążył do wydźwignięcia Organizacji na najwyższy poziom, do uczynienia z niej zrzeszenia, opartego na silnych podstawach ideowych, etycznych, o wyrobionem poczuciu narodowem, obywatelskiem, oraz wzajemnego braterstwa krwi, dla wspólnej sprawy przelanej.

Rezultaty pracy były piękne. Związek Inwalidów stał się przodującym na terenie Krakowa, budził wysoki szacunek dla swoich wartości organizacyjnych i społecznych — członkowie Związku przez solidarność wzajemną, poczucie odpowiedzialności jeden za drugiego, stanowili przykład dla innych zrzeszeń.

Zarząd Związku z Prezesem na czele, ogarniając wszystkie strony i potrzeby życia, dążył także do ulżenia inwalidom w materjalnych potrzebach. Nie zaniedbano żadnej sposobności, żadnej okazji zyskiwania warsztatów pracy dla członków, czy nowych placówek dochodowych dla Związku.

Od dwóch prawie lat, jedną z najbardziej aktualnych spraw było poddzierżawienie od Gminy miejskiej przez Związek, kiosków tytoniowych na terenie Krakowa, które dotychczas były podnajmowane przez „Orbis“. Ponieważ kioski te zostały przeważnie wybudowane za pieniądze inwalidów wojennych, lub wdów po nich, rzeczą oczywistą i słuszną było, by Zarząd i gospodarowanie niemi spoczywało w ręku Organizacji Ofiar Wojny, a nie przedsiębiorcy prywatnego i by stały się one warsztatami pracy dla inwalidów, jako ludzi dla Państwa zasłużonych.

Z pobudek najbardziej ideowych, powodując się głęboką troską o byt materjalny swych członków, rozpoczął Związek starania o objęcie kolumn tytoniowych w dzierżawę z chwilą, gdy kontrakt Gminy z „Orbisem“ wygaśnie.

Rzecz łatwa do przeprowadzenia nie była. Dzięki jednak niestrudzonym i cierpliwym zabiegom Prezesa Związku, sprawa została załatwiona pomyślnie, kioski na trzy lata wydzierżawiono Inwalidom. I tu rozpoczął się dramat.

Ponieważ część kiosków (około 20-u) znajdowała się w rękach osób prywatnych, nieobjętych rozporządzeniem P. Prezydenta z r. 1934, w myśl którego tylko inwalidzi i osoby zasłużone dla Państwa są uprawnione do ulicznej sprzedaży tytoniu, trzeba było kolumny te przejąć na rzecz Związku. Pozatem, konieczna była, w imię sprawiedliwości, zmiana obsady kiosków najbardziej dochodowych, które przez 10 lat znajdowały się w jednem ręku i dały możność właścicielom zabezpieczenia sobie i rodzinom przyszłości. Teraz mieli oni zamienić dotychczasowe stoiska z tymi, którzy, choć mający takie same dane, byli obsadzeni w miejscach mniej dochodowych. Zmian tych, na ogólną liczbę 152-ch kiosków wypadło 7, a dochody miesięczne z kiosków gorszych, zapewniały sumę od 200—300 zł. Wziąwszy pod uwagę, że przez 10 lat „tłustych“ była możność odłożenia sobie jakiegoś kapitału nie stała się przemieszczonym najmniejsza krzywda. Pozatem, na żądanie ogółu inwalidów miało zostać odebrane 6 kiosków z rąk inwalidów niezrzeszonych, którzy, jakkolwiek byt swój zawdzięczali Organizacji, nie byli jej członkami i postępowaniem swojem niejednokrotnie na niekorzyść Związku działali.

Otóż ci wszyscy, nie chcąc respektować postanowień Związku, rozpoczęli nie obronę, poważną w sposobach, swych słusznych, jak mniemali praw, lecz rozpętali walkę niską, kłamliwą i oszczerczą, skierowaną głównie przeciw Prezesowi Związku.

Rozpoczął się zaciekły, nieprzebierający w środkach atak. Przedewszystkiem należało pozyskać sobie opinję publiczną. W tym celu nadużyto swego inwalidztwa. Zaszczytne kalectwo, dające prawo do ogólnego szacunku, zostało poniżone i użyte jako środek do budzącego odrazę celu, do zniesławienia szlachetnego, działalnością swą zasługującego na gorącą wdzięczność człowieka, a pozatem również inwalidy. Nawet ten wzgląd, wzgląd na braterstwo wspólnej ongiś żołnierskiej niedoli i krwi wylanej, nie pohamował rozpętanych instynktów! Okazało się, że ci ludzie „ubodzy“ mają duże sumy i szafują niemi szczodrze, byle tylko swój „zacny“ cel osiągnąć. Przedewszystkiem jako grupa „pokrzywdzonych“ inwalidów, starali się pozyskać prasę, bo tą drogą najszybciej i najszerzej można było zniesławić niewygodnego sobie człowieka, poderwać jego autorytet, zniszczyć zaufanie.

Istotnie, jeden z dzienników krakowskich uderzył na alarm, że „z kioskami inwalidzkiemi dzieją się niesłychane historje“, że odbiera się je inwalidom, a nadaje osobom prywatnym i dobrze sytuowanym. Nie zadano sobie najmniejszego trudu, by sprawdzić, ile prawdy mieści się w udzielonych redakcji informacjach, lecz pochopnie rozpuszczono wieść „o nadużyciach, jakie się dzieją pod płaszczykiem pracy społecznej“. O tak! Nadużyciem i przestępstwem jest danie kawałka chleba ginącym z głodu gdzieś w lochach suteryn wdowom i sierotom po tych, których kości szukać na pobojowiskach wszystkich frontów należy! Nadużyciem

NASI MĘŻOWIE ZAUFANIA.



1) Kol. **Józef Krzysztoforski,** Mąż Zaufania w Krakowie, Obwód 7-my. 2) Kol. **Marcin Fudali,** Mąż Zaufania w Krakowie, Obwód 11-ty. 3) Kol. **Dawid Kenner,** Mąż Zaufania w Krakowie, Obwód 19-ty.

jest wyrywanie nędzy kalek wojennych, których piersi nierzadko „Krzyż Niepodległosci" zdobi!

(Tu zaznaczyć należy, że dziennik ten umieścił sprostowanie tego artykułu w następnym numerze — przyp. Red.).

Redakcje innych pism okazały się bardziej ostrożne, nie dały się wziąć na lep obietnicy, że cały nakład zostanie odrazu wykupiony.

Nie powiodło się tą drogą, to inną posypały się kłamstwa i kalumnie. Rozpuszczono wieść, że Prezes nie jeden nawet, ale 4 najlepsze kioski zagarnął dla siebie. Pogłoski te docierały wszędzie, dezorjentowały opinję.

Osaczono człowieka ze wszystkich stron! Za dobro, które czynił, za chleb, który dla ducha i ciała dawał, uczyniono sobie z niego igrzysko. Najsmutniejszem jest, że w tej ciężkiej dla Niego godzinie pozostał sam, opuszczony! Gdzież się podzieli ci wszyscy, którzy tak niedawno przybiegali do niego po ratunek w trudnych opresjach, a którym On nigdy nie odmówił i z narażeniem własną skórę nadstawiał?!!! Dlaczego milczą i przypatrują się spokojnie niecnej zabawie poniewierania dobrego imienia kogoś, kto tylko na cześć zasłużył?!!!

Ogół inwalidów, który swego Prezesa zna najlepiej i wie, ile jego ofiarności zawdzięcza, powinien zająć w tej, niezaszczytnej dla niektórych członków Związku sprawie, stanowisko zdecydowane. Wprawdzie przez swoich Mężów Zaufania wypowiedział się już publicznie, dając wyraz swemu oburzeniu i dementując oszczercze plotki.

Okazało się, że Prezes nietylko 4-ch, lecz żadnego kiosku nie ma, mimo, że posiada do niego najpełniejsze prawo, nietylko jako wysoko-procentowy inwalida żyjący w niezmiernie ciężkich warunkach materjalnych, lecz także, jako jednostka o wysokiej społecznej wartości i wielkich zasługach. O poprawę bytu może on zabiegać tylko dla innych. Sam, musi płacić za tę możność wysoką cenę — musi skazać swych najbliższych na wyrzeczenia, niedostatek, niepewną przyszłość. Nieprędko znajdzie się drugi taki szaleniec! Zapłacono mu teże za to sowicie i niezmiernie gorzko!

Najbliższe Walne Zgromadzenie Związku powino się ostro wypowiedzieć w tej smutnej i charakterystycznej sprawie, skarcić tych członków, którzy nieobywatelskiem, niespołecznem postępowaniem skrzywdzili człowieka wysokiej wartości, a rzucili cień na dobre imię i autorytet całej Organizacji!

Zofja Arturowa Schroederowa.

Zmiany w ustawie o zaopatrzeniu inwalidzkiem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 22. XI. 1935 r. dokonał niektórych zmian w ustawie z dnia 17. III. 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkiem, z których to zmian przytaczamy najważniejsze.

Artykuł 7 ustawy otrzymał obecnie następujące brzmienie:

„Art. 7. Stopień utraty zdolności zarobkowej lub ogólnej utraty zdolności zarobkowej (art. 5 — a), może być określony na stałe lub czasowo. **Inwalida nie może żądać ponownego ustalenia stopnia utraty zdolności zarobkowej lub ogólnej utraty zdolności zarobkowej, określonego na stałe prawomocnem orzeczeniem.**

Inwalida, którego stopień utraty zdolności zarobkowej lub ogólnej utraty zdolności zarobkowej został określony czasowo, może po upływie 12 miesięcy od daty uprawomocnienia się orzeczenia żądać ponownego ustalenia stopnia utraty zdolności zarobkowej lub ogólnej utraty zdolności zarobkowej.

Jeżeli ponowne badanie rewizyjno-lekarskie nie stwierdzi zwiększenia się stopnia utraty zdolności zarobkowej lub ogólnej utraty zdolności zarobkowej, inwalida ponosi wszelkie koszty, związane z wdrożonem postępowaniem.

Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu może poddać jednorazowej rewizji wszystkie orzeczenia komisyj rewizyjno-lekarskich, względnie odwoławczych, co do istnienia dowodów związku przyczynowego uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa ze służbą wojskową".

Do art. 29 ustawy wprowadzono jako nowe ustępy 3 i 4 przepisy:

„Minister Opieki Społecznej może w porozumieniu z Ministrem Skarbu uwzględnić zgłoszenia roszczeń, dokonane przez inwalidę po upływie terminów, zakreślonych w ust. 1 pkt. 1 artykułu niniejszego, nie później jednak niż w dniu 31 grudnia 1936 r., jeżeli inwalida położył zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej.

Minister Skarbu może uwzględnić zgłoszenia roszczeń do zaopatrzenia, dokonane po upływie terminów, zakreślonych w ust. 1 pkt. 3 i w ust. 2 artykułu niniejszego, nie później jednak niż w dniu 31 grudnia 1936 r., jeżeli ubiegającymi się o zaopatrzenie są pozostali po osobach, które położyły zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej".

W art. 71 wprowadzono nowe ustępy:

„Z dniem 1 kwietnia 1936 r. obniża się do kwoty 112.50 zł. rentę zasadniczą (art. 12) inwalidów:

1) wymienionych w art. 2 ust. 1 lit. a, b i d (t. j. z Wojska Pol. i z walk o niepodległość),

2) wymienionych w art. 2 ust. 1 lit. c i e z utratą zdolności zarobkowej. wynoszącą co najmniej 85 procent, (z b. państw zaborczych),

3) wymienionych w art. 2 ust. 1 lit. c i e, którzy pełnili służbę ochotniczą w wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w czasie wojny lub w uznanych przez Państwo Polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych, lub brali udział w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po dniu 1 sierpnia 1914 r., albo którym nadano order wojenny „Virtuti Militari". bądź Krzyż lub Medal Niepodległości, bądź Krzyż Walecznych.

Z dniem 1 kwietnia 1936 r. obniża się do kwoty 100 zł. rentę zasadniczą (art. 12 inwalidów, wymienionych w art. 2 ust. 1 lit. c i e, (t. j. z b. armji zaborczej), z wyjątkiem osób, wymienionych w ustępie poprzedzającym artykuł niniejszy jak również do kwoty 90 zł. rentę zasadniczą inwalidów wymienionych w art. 2 ust. 2 lit. a (t. j. inwalidów wojskowych).

Przy obniżaniu zaopatrzeń pieniężnych na podstawie artykułu niniejszego mają zastosowanie przepisy art. 17.

Przepisy ust. 3 i 4 artykułu niniejszego obowiązują do dnia 31 marca 1938 r.

Upoważnia się Radę Ministrów do całkowitego lub częściowego uchylenia przepisów artykułu niniejszego, oraz do podwyższania na pewien czas lub na stałe norm, wynikających z przepisów art. 17 niniejszej ustawy, dla miejscowości klasy B i C".

Na marginesie dokonanych zmian.

Znaczne zwężenie budżetu państwowego dokonane zostało w pierwszym rzędzie kosztem tych wszystkich, którzy zależni są od Skarbu Państwa, gdyż ciężary jakie Państwo ponosi przechodzą obecnie nasze zdolności i Państwo musi robić oszczędności.

Nie mogło obyć się bez obcięcia i budżetu inwalidzkiego.

Raz jeszcze rzesza inwalidów wojennych składa Państwu w jego najcięższych chwilach — ofiarę, w tem głębokiem przekonaniu, że ta cegiełka — może w rozmiarach swoich nie odpowiadająca rozmiarom ofiar innych warstw obywateli — w fundamencie mającego odrodzić się życia gospodarczego w Polsce — stanie się kamieniem węgielnym.

Ze skromnego budżetu inwalidzkiego nie dało się więcej wziąć i to co wzięto jest wielką ofiarą, pochodzącą od najofiarniejszych i zarazem najbiedniejszych obywateli.

Renty wdowie, rodzicielskie i sieroce pozostaną nietknięte.

Z zaopatrzenia inwalidzkiego obniżone zostaną z dniem 1. IV. 1936 r. tylko renty zasadnicze o 10 procent i to na przeciąg okresu 2 lat.

W ten sposób budżet inwalidzki obniżony zostanie w sumie globalnej o 5 procent.

Wobec dokonanego faktu obcięcia rent inwalidom budzą się w nas refleksje, czy obecnie z uwagi na tak bardzo już

pogorszone warunki życiowe ofiar wojny — nie mógłby Rząd w inny sposób przyjść nam z pomocą, by bodaj w części naprawić to, co stać się musiało w imię smutnej konieczności?

Natychmiastowa reorganizacja systemu sprzedaży wyrobów tytoniowych i przejście na system koncesyjny, z równoczesnem oddaniem koncesyj w ręce tych, którym zawieszono całkowicie renty — zdaniem naszem mogłoby doraźnie ulżyć ich doli i z pewnością Państwu wyszłoby to z pożytkiem.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że pomoc ta nie objęłaby wszystkich. Resztę należałoby zatrudnić, lecz nie w taki sposób, jak to ma miejsce dotychczas. W sprawie zatrudnienia koniecznem się staje wydanie oddzielnego dekretu, by obowiązek ten wynikający z ustawy inwalidzkiej — objął wszystkich takich, którym zawieszono renty i by wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa zatrudniały ich przed wszystkimi innymi.

Zmiana przepisów art. 7 ustawy inwal. i zastąpienie tychże przepisów sposobem takim, że tylko przy cierpieniach czasowych wolno zgłaszać pogorszenie w cierpieniach, jest krzywdą, która nie powinna była znaleść wyrazu w ustawodawstwie inwalidzkiem w Polsce.

Niema bowiem ani cierpień, ani kalectw aż tak stałych, by nigdy nie uległy pogorszeniu. Zatem nie powinien istnieć prawny zakaz domagania się rewizji raz wydanego orzeczenia lekarskiego i ponownej oceny stopnia utraty zdolności zarobkowej.

Całe szczęście, że przepis ten — który samo życie prędzej czy później zanuluje — dopiero obecnie ujrzał światło dzienne. Obecnie, gdy na naszym terenie przynajmniej 80 procent inwalidów wojennych zgłosiło już, począwszy od stycznia 1934 r. — skargi na pogorszenie cierpień i gdy z tej ilości 90 procent zgłoszonych skarg zostało już rozpatrzonych przez komisje rewizyjno-lekarskie.

Nie wolno nam także zapominać, że istnieje przepis z art. 46 ustawy, dopuszczający z urzędu rewizje orzeczenia lekarskiego, gdy zdaniem lekarza mającego opiekę nad chorym nastąpiło mimo leczenia — pogorszenie w stanie zdrowia, uzasadniające ponowne badanie lekarskie. Wówczas, właściwy referat inwalidzki jest obowiązany wdrożyć postępowanie rewizyjno-lekarskie i spowodować rozpatrzenie wniosku przez komisję rewizyjno-lekarską.

Przepis ten z art. 46, tak rzadko dotychczas stosowany, będzie musiał obecnie zastąpić poprzedni z art. 7. — O przesie tym muszą pamiętać ci wszyscy, u których zajdą pogorszenia w ich cierpieniach, że warunkiem uzyskania wyższego procentu spowodowanego pogorszeniem, jest konieczność poddania się przedtem opiece lekarskiej i uzyskania wniosku odnośnego lekarza na zmianę orzeczenia lekarskiego.

Omawiając dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nowelizujący ustawę inwalidzką i wprowadzający nową obniżkę w rentach inwalidzkich — nie wolno nie przypomnąć, że równocześnie weszły w życie inne dekrety, mocą których obniżono ceny niektórych artykułów jak cukier, węgiel, żelazo, oraz komorne w starych domach. Obniżka innych artykułów, między innemi i nafty — nastąpi lada dzień.

Musimy przyznać, że obniżki nie są zbyt wydatne, ale w sumie staną się do pewnego stopnia nawet rekompesatą za to, co tracimy z rent.

Zaliczenie służby wojskowej.

W sprawie zaliczania służby wojskowej, został wydany przez Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V, z datą 3. IV. 1929 r., rozkaz L. dz. 7422/Og. Uzup. R. 350 Służba wojskowa — podstawy jej zaliczenia. — Rozkaz ten dla informacji inwalidów wojennych, członków naszych, w pełnem brzmieniu poniżej podajemy:

Celem ujednostajnienia postępowania władz wojskowych przy zaliczaniu na poczet czynnej służby wojskowej poprzednio odbytej służby w myśl art. 120 Ustawy o powsz. obow. wojsk. M. S. Wojsk. rozkazem Biura Uzup. L. cz. 1828/Pob. Org. z dnia 25. III. br., ustala następujące zasady:

1) Za podstawę do zaliczenia odbytej służby wojskowej należy przyjąć zasadniczo wojskowe dane ewidencyjne o poprzedniej służbie wojskowej znajdujące się w PKU.

2) Jeżeli PKU. danych takich nie posiada, lub dane te budzą wątpliwości, Powiat. Komendant Uzupełnień powinien je zażądać z tej formacji, w której dana osoba pełniła służbę.

3) W razie braku wszelkich wojskowych danych ewidencyjnych o poprzedniej służbie wojskowej Pow. Komendant Uzupełnień powinien zażądać od zainteresowanego posiadanych przez niego dowodów stwierdzających poprzednią służbę wojskową. Zaliczenie służby wojskowej na podstawie dowodów przedstawionych przez zainteresowaną osobę, może być uskutecznione tylko wówczas, gdy autentyczność dowodów nie budzi żadnych wątpliwości.

W przeciwnym razie Powiatowy Komendant Uzupełnień powinien zwrócić się do właściwych formacyj, lub władz wojskowych o wyjaśnienie powstałych wątpliwości.

4) Jeżeli zainteresowana osoba nie może przedstawić żadnych dowodów stwierdzających poprzednią służbę wojskową, może ona fakt odbycia tej służby udowodnić zaświadczeniem dwóch oficerów W. P. (zawodowych, rezerwowych, lub pospolitego ruszenia). Zaświadczenie to musi być sporządzone według wzoru do niniejszego rozkazu.

Oficerowie podpisujący wspomniane zaświadczenie obowiązani są na zaświadczeniu podać:

a) stopień wojskowy i przydział, a oficerowie rezerwy i sposp. ruszenia dokładny swój adres i PKU., do której ewidencyjnie przynależą,

b) stosunek służbowy w jakim pozostawali do danej osoby w czasie służby wojskowej, o której zaliczenie ubiega się dana osoba,

c) podstawę na której opierają zaświadczenia o odbyciu przez daną osobę służby wojskowej w wypadku, gdy z tą osobą nie pozostawali w stosunku służbowym, lub nie pełnili z nią służby wojskowej w tej samej formacji.

Autentyczność podpisu obu oficerów powinna być na wspomnianym zaświadczeniu stwierdzona przez powołane do tego urzędy cywilne, lub wojskowe.

5) Jeżeli fakt odbycia poprzednio służby wojskowej nie będzie jednym z powyższych sposobów udowodniony, zaliczenie służby wojskowej nie może nastąpić.

6) Zaświadczenie oficerów (pkt. 4), oraz odpisy dowodów przedstawionych przez daną osobę, w myśl pktu 3 a) sporządzone przez Powiatowego Komendanta Uzupełnień na podstawie których zaliczona została służba wojskowa, mają być przechowane w aktach PKU.

7) W związku z powyższem dowódca O. K. V. unieważnia rozk. DOK. V. L. 2622/Og. Pob. z dnia 3. II. 1926, który w swoim czasie otrzymali jedynie Komendanci PKU.

Powyższe zarządzenie podaję z polecenia D-cy Ok. V. podległym Pow. Komendantom Uzupełnień, oraz Dowódcom formacyj do wiadomości i zastosowania się.

Załącznik Nr. 1. **Wzór do rozkazu DOK. V. L. 7422/Og. Uzup. 29.**

ZAŚWIADCZENIE O PRZEBIEGU SŁUŻBY.

1. ....
(imię i nazwisko petenta, imiona rodziców, rok ur., Nr. gł. ks. ewid.)
2. ....
(data i miejsce pobytu)
3. Pełna nazwa danego oddziału, w którym pełnił służbę, oraz miejsce jego postoju: ....
4. Ówczesna funkcja i stopień petenta: ....
5. Nazwa oddziału ewidencyjnego wzgl. dowództwa przydzielającego petenta do pełnienia danej funkcji: ....
6. Dokładny czas trwania służby i jej przebieg: ....

Powyższy przebieg służby .... (imię i nazwisko petenta)
stwierdzamy: (podpisy)

KAZIMIERZ OGONOWSKI.

CHOINKA — KULIG.

(Z czasów wielkiej wojny).

Garść wspomnień wiążących nas z okresem wielkiej wojny, mieści w sobie wiele smutku i radości, budzi echo dni, które przeszły bezpowrotnie i pozostawiły w duszy wspomnienia twardych i bezsilnych zmagań ze złem o lepsze jutro.

Jednem z marzeń każdego „obrońcy narzuconej ojczyzny" było wyrwać się na święta Bożego Narodzenia w strony rodzinne. Używano też różnych forteli, byle otrzymać choć kilkudniowy urlop i wpaść do swoich na opłatek. Zdarzało się różnie; nie wszystkim jednak dane było dopiąć celu. Trudno, linja okopów nie mogła pozbywać się większej ilości „dzielnych rycerzy" zwłaszcza, że starszyzna uciekała gremjalnie na okres świąt z tyłów na dalsze tyły do domu, a reszta, to już w miarę możności...

Że nieraz próba uwolnienia się na wigilję miała po ciężkich tarapatach koniec radosny, że zamiast wprost na opłatek do swoich, można było dowędrować nań, ale aż poprzez szpital, dowodem następujące wspomnienie:

Rok 1917 — front bukowiński — Toporowce. Zima, mrozy — grudzień. Okopy spowite całunem śniegu, wewnątrz nich, jak pod dziurawą pierzyną, trochę ciepło — więcej wieje. Nastrój przedświąteczny; wspominamy, jak to ongiś tam w domu było i przemyślamy nad możliwością wyrywki do rodziny... Pomysłów było wiele. Jednym z najczęstszych była nagła depesza z domu — ślub, śmierć babki, groźna niby choroba w rodzinie i t. p., a ostatecznie pozostawało ryzyko stawania do raportu na „nuż się uda". Biorąc też, z braku wypadków rodzinnych, to ostateczne wyjście, zgłaszam się do raportu przed srogim kapitanem „pepikiem" — z posłuszną prośbą o urlop na 3 dni na święta do domu. Ten obejrzawszy mię od stóp do głowy, utkwił na czapce mojej swój wzrok marsowy i pyta:

„Czy ten wasz orzełek polski tam z boku ma zawsze dziób zwrócony na lewo, czy czasem na prawo? Nie wiedząc czy kpi, czy serjo mówi — (co ma piernik do wiatraka! Dziób orzełka a urlop?) — czując jednak, że coś źle, odpalam „pepikowi": „Dotychczas — panie kapitanie — zawsze na lewo, ale jest nadzieja że kiedyś odwróci mu się na prawo, wtenczas mu będzie całkiem dobrze"...

Aha! — mruknął czeski syn Marsa — zrozumiał aluzję i zadecydował: „A co do urlopu, to żadne gadanie — jednak coś wy mi jednoroczny (bodaj tak) bardzo źle wyglądacie? Czyście chory? — Tak! — chory p. kapitanie! (chciałem nawet dodać obłożnie, ale jakoś po szwabsku wyrazu zapomniałem). Przemknęła mi myśl, że pepik coś knuje, więc niech będę chory... — „Więc zgłoście się do lekarza niech was zbada!".

Trudno — stało się. W czułej asyście łapiducha z książką chorych pod pachą, powędrowałem na stację chorych.

Okólniki Wydziału Wykonawczego.

OKÓLNIK Nr. 14.

Do wszystkich Oddziałów Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Warszawa, dnia 7. XI. 1935 r.

Od pewnego czasu nieznani nam bliżej osobnicy wszczęli nikczemną kampanję oszczerczą — posługując się prasą brukową, bądźto rozsyłając anonimowe ulotki do naszych oddziałów przeciw przewódcom, a przedewszystkiem przeciw Przewodniczącemu Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Zdajemy sobie należycie sprawę z tego, że celem tej oszczerczej kampanji, wszczętej w przededniu Ogólnego Zjazdu Delegatów Związku, jest dążność do zachwiania zaufania w stosunku do obecnego Zarządu Głównego, aby w następstwie kierownictwo naszej Organizacji dostało się w nieodpowiednie ręce, celem rozbicia jej spoistości, wzgl. osłabienia jej siły żywotnej.

Dobrze, aż nadto dobrze pamiętamy wysiłki pewnych osób w czasie ubiegłym, zmierzające w powyższym kierunku! w tym celu bowiem zorganizowano t. zw. „Legję Inwalidów W. P.", której mimo obustronnych wysiłków, jeszcze nie zdołano zlikwidować, stworzono zróżniczkowanie inwalidów wojennych na zaborczych i polskich, podejmowano próby organizowania rozmaitego rodzaju i stopnia związków inwalidzkich, począwszy od ciężko okaleczałych, inwalidów-oficerów, inwalidów-podoficerów i t. p.

Wszystkie jednak te zamierzenia nie osiągnęły spodziewanego celu i w tym wypadku spotkają się z pewnością z należytą odprawą ze strony wszystkich członków Związku, których karność i poszanowanie ofiarnych działaczy związkowych nie budzi bezwarunkowo żadnych zastrzeżeń, gdyż uświadamiają sobie, że nietylko rozbicie spoistości Organizacji naszej — z jakiejkolwiek strony ono przyszłoby — lecz nawet tylko osłabienie żywotności Związku mogłoby właśnie w chwili, kiedy Związek cały swój wysiłek musi skierować na obronę praw inwalidzkich, przynieść wyłącznie szkodę samym inwalidom wojennym.

Oszczercom wiadomem jest, że kolega Edwin Wagner, przewodniczący naszej organizacji, cieszy się pełnem zaufaniem władz, dzięki czemu ma ułatwiony do nich dostęp i w wielu żywotnych sprawach, obchodzących ogół inwalidów, oddaje nieocenione usługi, dlatego też dążą oni przedewszystkiem do podważenia jego autorytetu przez rozsiewanie kłamliwych doniesień.

Kolega Edwin Wagner ofiarną swoją osobę oddał zupełnie bezinteresownie na usługi Związku Inwalidów Wojennych R. P. i Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P., nie posiada zupełnie majątku, zdany jest wyłącznie na utrzymanie się ze skromnej emerytury oficera W. P. i djet poselskich, które jednak stanowią dochód tylko przejściowy, nie pobiera natomiast ani renty inwalidzkiej jako 100% inwalida, nie korzysta z bezpłatego mieszkania we Lwowie, gdzie mieszka z rodziną, a 20 ha działka wojskowa, obciążona poważnym długiem, w wysokości 27.000, nie pokrywa nawet odsetek tego długu.

I tego stanu majątkowego pozazdrościli nikczemni oszczercy zasłużonemu żołnierzowi polskiemu, ociemniałemu, który zmuszony jest posługiwać się dobrze opłacaną pomocą osób trzecich.

Ohyda postępowania motorów kalumniatorskich artykułów prasowych i anonimowych ulotek nie może pozostać bezkarną.

Ponieważ obrona dobrego imienia inwalidy Edwina Wagnera oraz naszej Organizacji jest utrudniona z powodu anonimowego charakteru oszczerstwa, zaś bezkarność mogłaby przynieść porządkowi społecznemu niepowetowane szkody moralne, Zarząd Główny zwrócił się do władz państwowych z prośbą o wszczęcie śledztwa celem wykrycia winnych anonimowych oszczerstw.

Jednocześnie Zarząd Główny zwraca się do Kolegów z apelem, aby na posiedzeniach Zarządów oddziałów, wszelkich zgromadzeniach członków podejmowali uchwały, protestujące przeciw tej nikczemnej, anonimowo prowadzonej akcji, szkodliwej nietylko dla interesów Związku, lecz i wszystkich jego członków, zaś uchwały te nadsyłali do Wydziału Wykonawczego — gdyż nie wolno nam zezwolić na wtrącanie się do naszych spraw osobom niepowołanym i prosimy o współdziałanie z Wydziałem Wykonawczym w kierunku zdemaskowania tych jednostek — na szczęście odosobnionych — które na terenie Związku rozpowszechniają nieuzasadnione pod żadnym pozorem wiadomości.

Związek Ociemniałych Żołnierzy R. P. w całej rozciągłości przyłącza się do wszelkiej akcji, wszczętej przez Wydział Wykonawczy przeciw kalumniatorom, godzącym w honor i cześć naszej Organizacji i jej przewódców.

Z treścią niniejszego okólnika należy zapoznać wszystkich członków oddziałów przez odczytanie go na najbliższych zgromadzeniach tak miesięcznych jak i informacyjnych.

Ze względu na to, że oszczercze ulotki anonimowe mogły być wysyłane i do władz administracyjnych, jest wskazane, aby Zarządy Kół powiatowych osobiście przedłożyły 1 egzemplarz okólnika miejscowemu staroście, zaś Zarządy Okręgowe — Panom Wojewodom.

OKÓLNIK Nr. 16

Do wszystkich oddziałów Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Warszawa, dnia 18. XI. 1935 r.

Z woli Prezydenta Rzeczypospolitej, na podstawie nowej Konstytucji, sformowany został Rząd z premjerem Marjanem Zyndran-Kościałkowskim na czele pod hasłem walki z kryzysem gospodarczym. By osiągnąć zamierzony cel, Rząd ten przystąpił do prac nad zrównoważeniem budżetu Państwa tak po stronie dochodów jak i rozchodów przez wydanie dekretów oszczędnościowych.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., mając na uwadze powyższe poczynania Rządu bezzwłocznie podjął kroki, by zamierzone obniżki budżetowe nie dotknęły inwalidów wojennych i pozostałych. Przewodniczący Wydziału Wykonawczego kol. Edwin Wagner, w związku z tem odbył szereg konferencyj z miarodajnemi czynnikami rządowemi, dzięki czemu Wydział Wykonawczy, dokładnie zaznajomiony i poinformowany o projektach oszczędnościowych nowego Rządu, był w możności przeciwdziałać daleko idącym planom oszczędnościowym w stosunku do zaopatrzeń inwalidzkich i wdowich.

Jeszcze parę tygodni przed Ogólnym Zjazdem Delegatów Związku, kiedy Wydział Wykonawczy uzyskał wiadomość, że tendencją projektu rozporządzenia w sprawie zmiany obecnej ustawy zaopatrzeniowej inwalidów wojennych i pozostałych jest obniżenie rent i zaopatrzeń o 20%, dalsze zróżniczkowanie inwalidów t. zw. polskich i inwalidów armij zaborczych, pozbawienie rentobiorców dodatków rodzinnych, nałożenie specjalnej daniny podatkowej na inwalidów wojennych i pozostałych, obniżenie zaopatrzeń wdowich i sierocych — bezzwłocznie rozpoczął energiczną akcję u najwyższych czynników w Państwie w kierunku obrony dotychczasowego stanu posiadania inwalidów, wdów i sierót po inwalidach i po poległych z zakresu rent i zaopatrzeń.

Wydział Wykonawczy na licznych konferencjach z Premjerem Rządu i resortowymi Ministrami ustnie i pisemnie przekonywująco dowodził, że inwalidzi i pozostali po nich w ostatnich 3-ch latach w świadczeniach na rzecz Państwa uczestniczyli stosunkowo w znaczniejszej mierze niżeli inni obywatele. Udowodniliśmy, że budżet inwalidzki od 1931 r. obniżony został z kwoty Zł. 163.000.000.— do kwoty 103 miljonów złotych, wskazywaliśmy na obniżenie się, a nawet zupełną utratę rentowności sklepów tytoniowych przez wprowadzenie wolnego handlu wyrobami tytoniowemi w sprzedaży detalicznej, oraz obniżenie się wartości koncesyj wódczanych, z powodu powiększenia ich ilości i t. p.

Wysiłki Wydziału Wykonawczego w kierunku obalenia rządowych projektów oszczędnościowych w dziedzinie rent inwalidzkich i zaopatrzeń wdowich i sierocych doznały całkowitej aprobaty i poparcia ze strony XI-go Ogólnego Zjazdu Delegatów Związku, czemu dała wyraz wyłoniona przez ten Zjazd delegacja, która przyjęta była przez Premjera Rządu, Ministra Skarbu i Ministra Opieki Społecznej.

W wyniku tych zabiegów, Rząd uznał cały szereg argumentów, przez przedstawicieli Związku Inwalidów Wojennych R. P. wytoczonych, za słuszne i przekonywujące i zrezygnował z początkowo zamierzonego projektu rozporządzenia — natomiast ze względów zasadniczych Rząd nie mógł odstąpić zupełnie od powołania inwalidów od świadczeń na rzecz Państwa w chwili decydującej o niezależności gospodarczej Państwa. Premjer Rządu p. Marjan Zyndram-Kościałkowski zdecydował się wyłączyć od tych świadczeń jedynie wdowy, sieroty i rodziców po inwalidach i po poległych i wyraził życzenie, aby tekst rozporządzenia dotyczącego zmiany zaopatrzeń

Lekarz popukał, posłuchał i z uśmiechem pyta: „Mój kochany żołnierzyku, gdzie chcesz na święta iść, czy z powrotem do okopów, czy do szpitala?"

Zachęcony jego miodowemi słówkami proponuję: „Jabym — panie doktorze — wolał do narzeczonej, ale jak się nieda, to niech już będzie ten szpital"... myślę sobie w duchu, że i stamtąd nie zaszkodzi spróbować zwiać dalej urlopowo...

„A więc zgoda mój kochany, wio do szpitala"! — zawyrokował poczciwy i zgodny nad-lekarz.

Mały pokoik — cztery śnieżno-brudno-białe łóżka. Cisza. — Tylko za oknami dzwonią sanki; czasem ktoś postękuje; wizyta lekarza, siostry, pielęgniarki i cały posmak atmosfery sanitarnej. W kąciku na łóżku leży przepisowo obłożnie chory (ze zmartwienia), jak jednoroczne dziecię „jednoroczny ochotnik"... mizerny wprawdzie, ale jeszcze nie kandydat na nieboszczyka. Inne łóżko zajmuje międzynarodówka: Kroat, Tyrolczyk i Rusin... Wszyscy w okresie tuż przed świętami nagle znacznie lepiej się czują, wietrząc szansę wymknięcia się na kilka dni do domu. Uplanowawszy generalny atak na naszego grubasa-lekarza na czas jego wizyty, wysunęliśmy na pierwszy ogień poczciwego Łemka, jako próbną ofiarę urlopową. Kiedy jednak ta spełzła na niczem, bo nasz grubas połapał się, że Łemko ma święta później i kiedy resztę nieboraków spotkała również odmowa, zrezygnowałem z wyrecytowania swej prośby i klapnąwszy na brzeżku łóżka, czekałem kolejki...

Lekarz zbliżył się do mnie, popatrzył na chorego, zmierzył mizerną ofiarę i pyta:

„A wy też pewnie chcielibyście na święta urlop? A jak się czujecie?" — „Zdrów panie doktorze — jak rybka, której jeść nie będę, bo mię pan doktor do niej nie puści, a szkoda...". „A wyście Polak?" — pyta nagle najczystszą polszczyzną. „Tak!" — odpowiadam zdziwiony... „Znam was dobrze, bo chociaż Wiedeńczyk, długom wśród was przebywał... — Czekajcie — jak się to u was nazywa — aha — choinka, tak choinka, a jeszcze coś pamiętam — kulig — tak kulig... Pamiętam ten wasz kulig w pewnym dworze... świetny był, tylko ta wsypa do śniegu z moim brzuszkiem... za to te piski, krzyki dam, dobre to było... Czy to u was narodowe?" „Tak — panie doktorze — narodowe i kulig i choinka i piski też narodowe i kolendy i rybka, tylko ten urlop austrjacki żeby dostać, toby też był już narodowy, boby można narodowo z rybką i choinką pojechać na kulig i wsypę...".

Wiedeńczykowi zakręciło się w głowie od tych narodowości, machnął ręką i rzekł: „Ano, to jazda na ten kulig, a potem wprost pod Toporowce na wsypkę do okopów...".

W godzinę potem wykąpany i odszpitalniony, zdrów, z kartą urlopową w garści, brnął jednoroczny ochotnik bardzo ochoczo ku dworcowi nucąc sobie:

„A wczora z wieczora
a wczora z wieczora...
przyszła mi nowina...

NASI MĘŻOWIE ZAUFANIA.



1) **Adam Grudzień**, Mąż Zaufania, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Płaszowskiej 48. 2) Kol. **Ludwika Markowska**, Mąż Zaufania, zam. w Krakowie, przy ul. Celnej 3. 3) Kol. **Franciszek Cybura**, Mąż Zaufania, zam. w Krakowie, przy ul. Zaleskiego 24.

inwalidzkich uzgodniony został przez właściwych Ministrów z przedstawicielami Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Po kilku konferencjach, na których przedstawiciele Związku energicznie bronili przedłożonych postulatów i nie zgodzili się na wszystkie postanowienia pierwotnego projektu rozporządzenia — ustalony został ostateczny tekst tego rozporządzenia, b. znacznie zmodyfikowany, i przedłożony Radzie Ministrów.

Ostateczny ten projekt zawiera przedewszystkiem postanowienie, zmieniające art. 71 dotychczasowej ustawy inwalidzkiej w tym kierunku, że **od 1-go kwietnia 1936 roku** zostają obniżone o **10%** renty inwalidzkie zasadnicze (nie tyczy zatem obniżka dodatku dla ciężkoposzkodowanych ani pielęgnacyjnego) **bez różnicy tak inwalidów polskich jak i zaborczych.**

Obniżka ta wejdzie w życie — jak powyżej zaznaczyliśmy — **dopiero z dniem 1-go kwietnia 1936 roku, jakkolwiek wszystkie inne dekrety oszczędnościowe wchodzą w życie już z dniem 1-go grudnia 1935 roku.**

W projekcie mającego ukazać się rozporządzenia natomiast otwartą zostaje ponowna rejestracja inwalidów wojennych i pozostałych — wprawdzie nie z istoty ustawy, lecz z upoważnienia wydanego Ministrowi Opieki Społecznej, który mocen jest uwzględnić roszczenia do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa zgłoszone przez inwalidów i pozostałych — o ile roszczenia te zgłoszone będą nie później jak w dniu 31-go grudnia 1936 roku i o ile ubiegającymi się o zaopatrzenie są inwalidzi wojenni, którzy położyli zasługi w walkach o Niepodległość Rzeczypospolitej wzgl. pozostali po powyższych osobach.

Rozporządzenie to zmienia jednak — mimo energicznego protestu przedstawicieli Związku — **art. 7** dotychczasowej ustawy inwalidzkiej w tym kierunku, że inwalidzi posiadający ustalenie stopnia utraty zdolności zarobkowej **na stałe, nie mogą żądać dalszych ustaleń z powodu pogorszenia się stanu zdrowia.** Postanowienie to **nie dotyczy** inwalidów, dla których stopień utraty niezdolności do zarobkowania **został ustalony czasowo.**

Projekt rozporządzenia zawiera pozatem postanowienie, że początkowy termin uprawnienia do zaopatrzenia pieniężnego ze Skarbu Państwa dla wszystkich inwalidów wojennych i pozostałych rozpoczyna się **z dniem 1-go IV. 1934 roku,** t. zn., że wszelkie zaległości, powstałe przed tym terminem, **nie będą wypłacane.** (Pierwotny projekt przewidywał tylko jeden rok t. j. od 1. IV. 1935 roku).

Wydział Wykonawczy powołany do obrony praw i przywilejów inwalidzkich — poczuwa się do obowiązku wszechstronnego poinformowania członków o zabiegach i wysiłkach swoich w kierunku zupełnego zaniechania przez Rząd oszczędności na zaopatrzeniach inwalidzkich, oraz o wynikach ich, stwierdza przytem jednak, że sytuacja gospodarcza Państwa jest nader trudna i ciężka i jeżeli projekty oszczędnościowe Rządu opanują sytuację gospodarczą Państwa, to inwalidzi wraz z wszystkimi obywatelami, którzy egzystencję swoją opierają na dochodach z funduszów państwowych, jakkolwiek otrzymywać będą zmniejszone ilościowo pobory wzgl. renty, to przecież stanowić one będą pewną podstawę egzystencji; gdyby Rząd natomiast — jak nas poinformowano — do oszczędności budżetowych nie sięgnął, w przeciągu najbliższych kilku miesięcy mogłaby wytworzyć się tego rodzaju sytuacja, że uposażenia pobierane ze Skarbu Państwa mogłyby obniżyć się w swojej wewnętrznej wartości do połowy.

Przyznajemy, że ofiary i ciężary, nakładane od kilku lat na inwalidów wojennych, są znaczne i Wydział Wykonawczy no konferencjach przedłożył przedstawicielom Rządu oczywiste dowody, że inwalidzi wojenni w ofiarach na rzecz Państwa kroczyli zawsze w pierwszym szeregu.

Dzieki tylko tej właśnie udokumentowanej ofiarności Rząd przy obecnych obniżkach — w drodze wyjątku odstąpił od swoich pierwotnych zamierzeń — jedynie w dziale budżetu rent inwalidzkich i rozporządzenie wydane zmodyfikował, natomiast mimo ogromnych wysiłków i zabiegów nie zdołaliśmy uzyskać zupełnego pominięcia inwalidów w dekretach oszczędnościowych.

Koledzy-Inwalidzi! W ostatnich latach Związek Inwalidów Wojennych R. P. współpracował we wszystkich dziedzinach życia społecznego z miarodajnemi czynnikami państwowemi, samorządowemi i społecznemi; na terenie państwowo-społecznym inwalidzi wojenni zajmują różne stanowiska, niejednokrotnie b. poważne i wpływowe, poczucie obywatelskie w szeregach inwalidzkich wybitnie wzrosło; niemniej wzrosła solidarność i zrozumienie celów Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Wydział Wykonawczy — dzięki powyższemu stanowi rzeczy — zdołał w niejednym wypadku uchronić inwalidów wojennych i pozostałych od daleko cięższych i przykrzejszych następstw, jakie wynikają z trudności życia gospodarczego Państwa. Oczywiście gdybyśmy żyli w okresie dobrej konjunktury gospodarczej Państwa, to niezawodnie zalety nasze ułatwiłyby nam realizację postulatów inwalidzkich, a w szczególności w kierunku poprawy sytuacji materjalnej inwalidów i pozostałych. Niestety przeżywamy obecnie okres wojny gospodarczej i to wojny w całem tego słowa znaczeniu. Cały świat ugina się pod ciężarem kryzysu gospodarczego. Wielkie i zasobne państwa obniżają swoje wydatki, zmuszone do tego deficytami budżetowemi; trudności te nie ominęły i Państwa Polskiego, które zbudowane na zgliszczach i ruinach, spowodowanych wypadkami wojennemi z wielkim wysiłkiem i ofiarnością Narodu, nie posiada z biegiem stuleci gromadzonych zasobów, jak państwa sąsiednie, i dlatego też w tej wojnie gospodarczej, społeczeństwo polskie, żyjące i tak na niskim poziomie potrzeb, dotkliwiej może odczuwa ten kryzys gospodarczy aniżeli inne narody.

Mimo wszystko — śmiemy to twierdzić — nie znajdzie się nikt w społeczności inwalidzkiej, którýby nie podzielał zdania, że Polska musi z wojny gospodarczej wyjść zwycięsko, gdyż sama Niepodległość polityczna bez niezależności gospodarczej nie mogłaby zagwarantować dobrobytu obywatelowi.

W tem przeświadczeniu, że wszystkie wysiłki, podejmowane w kierunku zapewnienia Państwu Polskiemu niezależności gospodarczej, będą popierane przez inwalidów wojennych — jakkolwiek nie godzimy się na szereg postanowień projektu, zmieniającego ustawę inwalidzką — Wydział Wykonawczy apeluje do wszystkich Zarządów oddziałów jak i poszczególnych członków, by nie pozwolili unieść się chwilowemu rozgoryczeniu i nie dali posłuchu podszeptom ludzi złej woli, a z godnością, jako byli żołnierze nie ustawali w dalszej pracy i wysiłkach dla dobra naszej Organizacji, zapewniając temsamem sobie i swoim rodzinom pomyślność. Mamy prawo i obowiązek wierzyć w lepsze jutro oraz wierzyć, że wkrótce nadejdzie chwila, kiedy stan gospodarczy i finanse Państwa zezwolą na przywrócenie pełnych praw inwalidzkich i zrealizowanie wszystkich naszych postulatów.

Wydział Wykonawczy poleca, aby Zarządy poszczególnych oddziałów Związku, zaznajomiły wszystkich swoich członków z treścią niniejszego okólnika w sposób na terenie oddziału praktykowany i nie wątpi, że Zarządy poszczególnych oddziałów udzielą członkom wszelkich wyjaśnień — zgodnie z treścią i przesłankami objętemi niniejszym okólnikiem.

W ślad za niniejszym okólnikiem — po ogłoszeniu rozporządzenia — prześlemy Kolegom okólnik wyjaśniający w sposób szczegółowy i wyczerpujący zmiany dokonane w ustawie inwalidzkiej z 17-go marca 1932 r., które obowiązywać będą od 1. IV. 1936 r.

Wreszcie prosimy Zarządy Oddziałów o nadsyłanie do Wydziału Wykonawczego sprawozdań z poczynionych spostrzeżeń odnośnie nastrojów wśród członków w związku z ukazaniem się omawianego rozporządzenia.

Aktualne uwagi z dziedziny ogrodnictwa

Stosownie do przyrzeczenia, WP. Poseł Inż. Kaz. Kuczyński nadesłał do „Przyjaciela" niniejszy artykuł pióra WP. Dra M. Lityńskiego, zapowiadając nadsyłanie podobnych artykułów każdego miesiąca. WPanu Posłowi Inż. Kaz. Kuczyńskiemu w szczególności, jak również WP. Drowi M. Lityńskiemu, serdecznie dziękujemy. Artykuły te niewątpliwie zainteresują szerokie rzesze naszych Kolegów-inwalidów, prowadzących gospodarstwa i ogrody, oraz przyczynią się do ich podniesienia — Redakcja.

Listopad to okres kończących się prac w sadzie i warzywniku, okres sumowania wysiłków i rezultatów dla przedsiębiorstw ogrodniczych handlowych, a użytkowania produktów dla ogródków amatorskich. — Na ten temat warto coś niecoś powiedzieć, temwięcej, że tak się szczęśliwie składa, iż coraz więcej ludzi z miast posiada możliwości wyładowania swych zamiłowań, oraz wykorzystania niejednokrotnie drzemiących zdolności w kierunku stałego obcowania z naturą.

Pomówmy wpierw o sadzie. Listopad jest porą wielu czynności, których niewykonanie w tym właśnie czasie wpłynie ujemnie w roku następnym na zdrowie i owocowanie drzew. O tych czynnościach niejednokrotnie amator-ogrodnik nie wie wogóle, a jeśli dowiaduje się ze źródeł niefachowych, zleca ich wykonanie t. zw. „Ogrodnikom", co do fachowości których wiele dałoby się powiedzieć. Niedawno temu właśnie spotkałem się z takim przykładem u moich przyjaciół w Poznaniu, którzy mając mały ogródek koło willi na Sołaczu, oddali wiosną br. roboty w sadzie takiemu właśnie ogrodnikowi. Robił istotnie 2 dni, ciął, drapał, bielił i kropił — gdy jednak dowiedziałem się o szczegółach tych robót, włosy mi na głowie dęba stawały.

Zapadające w sen zimowy drzewa owocowe powinny być dokładnie wybielone właśnie przed zimą. Do zwyczajnego mleka wapiennego można dodać nieco t. zw. karboliny sadowniczej, np. w stos. 10%, ale dodatek ten absolutnie koniecznym nie jest. Aby się wapno trzymało kory drzewa dobrze jest domięszać do mleka wapiennego pewnej ilości krowieńca (nawozu z pod krów) i nieznaczną ilość gliny. Smarować należy dokładnie pnie i wszystkie grubsze konary (gałęzie). O ile zamiast pendzla miałoby się użyć opryskiwacza, nie można dodawać ani gliny ani krowieńca, gdyż domieszki te pozatykają otworki rozpylacza. Bielenie drzew należy wykonać w porze możliwie najpogodniejszej. O ile — co w sadach amatorskich często może się zdarzyć — spotyka się na drzewach t. zw. korówkę wełnistą — szkodnika sadowiączego się na młodych pędach w ranach i zagłębieniach kory w postaci kłaczków wełnistych białych — to przed wykonaniem bielenia należy przedewszystkiem tego najgroźniejszego szkodnika jabłoni zniszczyć nacierając te miejsca pendzelkiem zamaczanym w spirytusie denaturowanym lub w karbolinie sadowniczej. W takim wypadku trzeba jednak dokładnie oglądnąć całe drzewo od najdrobniejszej gałązki po korzenie, a nawet te ostatnie odkryć dość głęboko, gdyż szkodnik sadowi się często nawet na korzeniach.

W krótki czas po wybieleniu drzew przystąpić należy do głębokiego przekopania ziemi pod drzewami. Jak szeroko od pnia kopać należy? Otóż długość tego promienia od pnia do obwodu koła opisanego na ziemi powinna być taką, aby przewyższała rozpiętość korony. Korzenie bowiem rozsiedlone są w ziemi daleko szerzej jak gałęzie korony drzewa — a głębokie przekopanie ziemi pod drzewami przed zimą ma spełnić wielorakie zadania, których ostateczny wynik musi się odbić dodatnio na zdrowiu tychże, a tem samem na zdrowiu i plonowaniu całego drzewa. Głębokość przekopania może się ograniczyć do 1 sztycha łopaty. Ziemię wyrzuconą nie należy łopatą rozbijać (jak pod siew lub sadzenie), ale zostawić zbryloną w t. zw. ostrej skibie na zimę. Wykopana w ostrą skibę ziemia pod drzewami ulegnie w czasie mrozów przemrożeniu, co wpłynie na polepszenie jej własności, nasiąknie dostatecznie wodą tających śniegów — co stanowi niemniej problem ogromnie ważny — wreszcie wyrzucone na wierzch przed mrozami zasypiające wśród cząstek gleby szkodniki zwierzęce — zniszczone zostaną przez mrozy, a dzięki temu zmniejszy się ilość naszych wrogów, przed któremi bronić się jednak będziemy także jeszcze i w ciągu wegetacji drzew. Po tak wykopanej ziemi deptać już nie należy.

Jeśli na pniach drzew były o tej porze jeszcze opaski słomiane (lub inne) — należy je ostrożnie zdjąć przed bieleniem drzew, zmieść w jedno miejsce i natychmiast spalić. Cóż to są te opaski? Z końcem sierpnia lub w pierwszej połowie września powinni byliśmy owiązać pnie drzew mniej więcej pod miejscem rozgałęzienia grubem powrósłem ze słomy, szczelnie przylegającem do pnia. Żerujące całe lato w koronie drzewa szkodniki zwierzęce, zwyczajnie pozbawione skrzydeł — schodząc na zimę do legowisk w ziemi — a napotkawszy po dodze przygotowane schronienia (w postaci powrósel) — zatrzymają się tu i zaczną zapadać w sen zimowy. Powrósła nasze spełnią rolę pułapki — nie wolno jedynie tej pułapki dowolnie wyrzucać, ale jak zaznaczyłem należy ją po zdjęciu natychmiast spalić.

Grudzień jest miesiącem pewnego spokoju w sadzie. Wszelkie zabobonne zwyczaje przywiązane do nocy wigilijnej itp. są oczywiście tak niepoważne, że nie warto się nad tem zatrzymywać. Również styczeń — a nawet w małych ogródkach i luty — są miesiącami spokoju. Najdalej jednak w początkach marca czeka nas nowa i odtąd już długa i żmudna praca w sadzie. Pierwszą czynnością to t. zw. czyszczenie pni i gałęzi. Zaopatrzeni w skrobaczki (w braku tychże można wziąć kawałek zwyczajnej obręczy, opatrzyć oba końce w ujęcie drzewiane dla dobrego uchwytu oraz naostrzyć jeden lub oba brzegi) zdrapujemy starą korę z pni i starszych gałęzi. Zdrapywać należy dokładnie ale ostrożnie, aby drzewa nie kaleczyć (żywa, zielona tkanka nie może się pokazywać!) Używa się tu także specjalnych szczotek do czyszczenia drzew, które spełniają swe zadanie nieźle głównie na mniejszych gałęziach. Gałęzi całkiem młodych, pozbawionych jeszcze starszej kory czyścić nie trzeba — uczynimy to za lat kilka. O ile drzewa były stale rokrocznie w ten sposób czyszczone — może konieczność czyszczenia drzew odpaść zupełnie.

Oczyściwszy pnie i gałęzie, przystępujemy o ile potrzeba zachodzi, do t. zw. prześwietlania koron. Czynność to trochę trudniejsza i wymagająca już pewnych wiadomości zawodowych — łatwo jednak znaleźć obszerniejsze opisy w czasopismach zawodowych ogrodniczych lub podręcznikach. Chodzi o to, aby korona drzewa nie była zbyt zacieniona, aby nie było w niej gałązek połamanych, chorych, wreszcie takich, które krzyżując się lub niewłaściwie rosnąc, przyczynią się do zagęszczenia nadmiernego. — Korona drzewa owocowego musi być dostatecznie we wszystkich swych częściach oświetloną przez cały okres wegetacji, i patrząc na drzewo najlepiej stojąc pod niem — trzeba sobie uzmysłowić stan tego drzewa — obecnie pozbawionego liści — w momencie, kiedy pokryte liśćmi, wytworzy ono jeszcze dodatkowo wiele nowych pędów. Zacienione korony dają owoce drobne, niesmaczne, nieładnie zabarwione, mało słodkie, skłonne do ulegania szkodnikom i chorobom.

Drzewa oczyszczone i prześwietlone nie muszą być ponownie wiosną bielone. Jest to niestety głęboko zakorzeniony u nas zwyczaj, że drzewa owocowe bieli się wiosną tak, jak bieli się izby i ściany na święta wielkanocne. Bielenie drzew jesienią — jak o tem wspominałem, posiada swe uzasadnienie w tem, że oprócz dezynfekcji — która przy obecnych jednak pojęciach o higjenie sadu posiada małe znaczenie — ułatwia pniom naszych drzew szczególnie tych odmian, które są wrażliwe na raptowne zmiany temperatury w zimie — odbijanie promieni słonecznych, co umożliwia słabe ogrzewanie a potem oziębianie pni. Przy takiem raptownem ogrzewaniu się kory pod wpływem promieni słonecznych w zimie — a następnie szybkiem oziębianiu o ile zniknie źródło ciepła — zdarzają się często w zimie odparzenia i pękania kory, co powoduje następnie schorzenie drzewa a nawet śmierć. Bielenie wiosenne dezynfekuje jedynie drzewa, dezynfekcja ta jednak jest niezupełnie wystarczająca, gdyż wapno jest środkiem dezynfekcyjnym bardzo słabym.

Oczyszczone i prześwietlone drzewa winny być zaraz po wykonaniu tych czynności opryskiwane 5—10% roztworem karboliny sadowniczej, przyczem trzymać się należy ściśle przepisów, jakie do każdej przesyłki dołącza fabryka. Mniejsze ilości dostać można w składach w mieście, większe sprowadzić najlepiej z źródła produkcji. Do opryskiwania zastosować należy opryskiwacza. Opryskiwać należy w ten sposób, aby ciecz opyliła bezwzględnie wszystkie większe i mniejsze gałązki, nietylko pnie i konary. Karbolineum sadownicze niszczy radykalnie korówkę wełnistą, czerwce, tarczówkę śliwową i i. Drzewa starsze spryskiwać można roztworem silniejszym, młodsze słabszym. I tak np. wystarczy dla drzew młodych 3% roztwór karboliny f-y „Azot".

Prześwietlanie koron w takiem rozumieniu o jakiem wspominałem wyżej, nie dotyczy jednak drzew t. zw. pestkowych tj. wiśni, czereśni, śliw, moreli, brzoskwiń itp. Pestkowe wrażliwe są na cięcie gałązek i w wyniku takich operacji powodują chorobę zwaną gumową. Jeśli u drzew tych zachodzi potrzeba usunięcia jakiejś gałęzi (np. suchej) to oczywiście uczynić to należy, lecz rana powinna być zasmarowaną specjalną maścią t. zw. maścią ogrodniczą. Natomiast uwagi moje dotyczące czyszczenia pni i gałęzi mają dla pestkowych to samo znaczenie.

Mając pod murem, parkanami itp. morele i brzoskwinie, które w warunkach naszego klimatu okrywa się w ciągu listopada igliwem, liśćmi itp., doradzałbym opryskiwanie przed ubezpieczeniem zimowem 3% roztworem karboliny. Wiosenne opryskiwanie tym roztworem będzie zwyczajnie niemożliwe, ponieważ najczęściej odkrywając te krzaki wiosną, widzimy je już w kwiecie, wzgl. tuż przed okresem kwitnienia (np. morele), a w takim stanie drzew owocowych wogóle nie można już opryskiwać roztworami tak silnemi jak karbolina.

Opryskując w sadzie w ciągu marca lub lutego drzewa owocowe karboliną — nie powinniśmy zapomnieć o krzewach owocowych, o ile takowe w ogrodzie rosną. Należy więc opryskać także agrest, porzeczki, maliny itp., oczywiście roztworem słabszym np. 4—3%.

Wszelkie opryskiwania karboliną sadowniczą muszą być zakończone przed okresem rozwoju drzew. W momencie kiedy widzimy, że drzewa owocowe wiosną ruszają, że obudziły się znowu do życia, co poznać po pecznieniu pączków itp. — wszelkie roboty zimowe winny być już dawno zakończone. — Przeczekać należy wówczas okres osuszania się ziemi pod drzewami, a kiedy ta dostatecznie obeschnie, drzewa zaś rozwiną pączki liściowe i zbliżają się do rozwijania kwiatowych — przychodzi nowy okres prac w sadzie. Należy przedewszystkiem pozdejmować z pni opaski z powróseł ostrożnie i natychmiast spalić. Kto ciekawy niech zaglądnie wówczas do środka. Opaski te należało założyć oczywiście przed ruszeniem wegetacji, a więc po załatwieniu się z wiosenną toaletą drzew. Zwyczajnie opaski zimowe zakładamy z końcem lutego lub najdalej w ciągu pierwszej połowy marca. Po zdjęciu opasek należy wysiać pod drzewami nawozy sztuczne, dając np. 20 g. soli potasowej, 40 g. superfosfatu i 20 gr. jakiejkolwiek saletry w stosunku na 1 m² powierzchni sadu — o ile nawozów potasowo-fosforowych nie dano uprzednio przy przekopywaniu jesiennem. O ile mamy do dyspozycji t. zw. fekalia tj. zawartości klozetów — należy je obecnie zużytkować zasilając niemi drzewa owocowe. Naturalne, czy sztuczne nawozy winny być zaraz po rozsiewie przekopane płytko a ziemia ugrabiona, dla uniknięcia parowania wody z gleby. Pamiętać musimy o tem,

że nawożąc drzewa owocowe nawozy rozsiewać należy nie tuż koło pnia — lecz właśnie przeciwnie: na obwodzie drzewa. Tam bowiem w ziemi rozwija się ta część systemu korzeniowego, która podane pokarmy będzie w stanie przyswoić.

Po zabraniu opasek, nawożeniu i przekopaniu przystępujemy do drugiego opryskiwania o ile, jak o tem mówiłem wyżej, drzewa znajdują się w okresie tuż przed rozwinięciem się pączków kwiatowych. Opryskujemy wówczas drzewa 1% roztworem cieczy bordoskiej (na 100 l. wody 1 kg. siarczanu miedzi i 1 kg. wapna z dodatkiem na każde 100 l. 120—150 g. zieleni paryskiej. Zieleń paryska jest środkiem trującym i obchodzić się z nią należy ściśle według przepisów zawartych w ulotkach reklamowych. Zieleń paryska jest środkiem służącym do zwalczania owadów i ich larw, ciecz bordoska jest środkiem grzybobójczym. — O ile termin ten rozwoju drzew przeoczymy i drzewa znajdują się już w okresie kwitnienia opryskiwać nie wolno! Opryskiwanie powinno być, tak jak zawsze, dokładne. Pryskać należy tylko w dzień pogodny i możliwie bezwietrzny. O ileby po opryskiwaniu spadł tego samego dnia deszcz — opryskiwanie należy następnego dnia powtórzyć, o ile oczywiście jest pogoda.

Po przekwitnięciu oczekujemy chwili, kiedy małe zawiązki owoców będą wielkości orzecha laskowego. Wówczas przystępujemy znowu do opryskiwania drzew takim samym roztworem jak przed kwitnieniem. Zwyczajnie na tem kończą się opryskiwania — o ile na drzewach nie pojawi się znaczniejsza ilość mszyc. O ile tak, należy drzewa opryskać przynajmniej jednokrotnie roztworem odwaru tytoniowego lub emulsją mydlano-naftową. Dokładne przepisy mogą być podane przezemnie na życzenie wzgl. otrzymane w każdej stacji ochrony roślin lub T-wie rolniczem.

Drzewom pestkowym chorującym na t. zw. gumozę — należy wczesną wiosną, np. w kwietniu lub marcu, delikatnie poprzecinać ostrym nożem wzdłuż korę od korony do ziemi. Ma to jednak pewne znaczenie tylko dla drzew młodych.

Wspomnę wreszcie jeszcze o jednej ważnej czynności tak łatwej do wykonania przez amatorów, a tak nieobojętnej dla jakości owoców. Po wykonaniu wszystkich opryskiwań — zwyczajnie w ciągu czerwca — należy dokładnie obejrzeć wszystkie owocki na drzewie. Wszelkie widocznie nakłute przez szkodnika, nieforemne i drobne należy zebrać i spalić. W każdym bukiecie owocowym należy pozostawić conajwyżej po 2 wyborowe owocki, które w przyszłości dadzą nam wspaniałe okazy. Pozostawianie na drzewie nadmiaru owoców jest tylko iluzją, że owoce te w takiej ilości dotrwają do zbioru. Znaczną większość zrzuci wiatr, dużo opadnie nadniszczone przez szkodnika, część zrzuci drzewo bez względu na zdrowotność owocków, gdyż jest ono zawsze w stanie utrzymać na sobie tylko taką ilość, jaką jest w możności wyżywić. Lepiej, by ten wybór uczynił człowiek w czasie, gdy jest jeszcze z czego na drzewie wybierać. To t. zw. przerywanie owoców, praktykowane jest w każdym porządnie prowadzonym sadzie i wpływa poważnie także na to, że drzewa owocowe rodzą nietylko co drugi rok, lecz corocznie.

Wszelkie opadające w ciągu wegetacji owoce, t. zw. padalki, należy zbierać natychmiast. O ile owoc taki jest już na tyle duży a zdrowy, że można go użyć do kuchni, to dobrze — o ile jest robaczywy, ale bez grzybka, nadaje się jeszcze do przerobów — natomiast owoce porażone grzybem winny być zebrane i zaraz spalone.

Na tem kończę kilka tych uwag, dotyczących sadu.

Czernichów, listopad 1935.

Dr. M. Lityński.

Z FRONTU KRAKOWSKICH KOMBATANTÓW.

Wszystkim Zarządom oraz Członkom sfederowanych Oddziałów Polsk. Zw. Obrońców Ojczyzny jaknajlepsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 1936-go składa tą drogą

Zarząd Pow. Federacji P. Z. O. O. w Krakowie.

UROCZYSTOŚCI ZJAZDOWE FEDERACJI P. Z. O. O. W dniu 17 listopada 1935 r. zjechali do Warszawy z całej Polski przedstawiciele 33-ch Związków zrzeszonych w Federacji Pol. Związków Obr. Ojczyzny, by omówić prace dotychczas wykonane i nakreślić program działalności na przyszłość.

Miłymi gośćmi Zjazdu byli przedstawiciele kombatantów zagranicznych, zaproszeni przez naczelne władze Federacji, która, jak wiemy, jest czynnym członkiem wielkiej międzysojuszniczej rodziny kombatanckiej „Fidac", którego honorowym Prezesem jest p. Minister gen. Górecki, Twórca i Prezes Federacji P. Z. O. O.

Po uroczystem nabożeństwie i złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez p. Ministra gen. Góreckiego imieniem Federacji i p. Jana Desbons w imieniu „Fidac'u", odbyło się w sali Rady Miejskiej otwarcie Zjazdu w obecności Pana Premjera Kościałkowskiego i członków Rządu.

Po złożeniu hołdu Hetmanom Polskim, oraz największemu z nich, Wskrzesicielowi Polski — Józefowi Piłsudskiemu, p. Minister Górecki scharakteryzował działalność Federacji za okres ubiegły, przyczem podkreślił trzy jej zasadnicze cele: przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, wychowanie obywatelskie oraz, codzienny szary wysiłek, zmierzający ku zapewnieniu Polsce lepszej przyszłości.

Jednem z zadań zasadniczych w Polsce jest wzmożenie kapitalizacji wewnętrznej w kraju i na tem polu Federacja ma duże zasługi. Dzięki akcji ubezpieczeniowej prowadzonej przez Federację, mimo kryzysu i bezrobocia, wpłynęła do P. K. O. suma 5 miljonów złotych.

Zwracając się w serdecznych słowach do przedstawicieli kombatantów francuskich oświadczył p. gen. Górecki:

„Po powrocie do Paryża powiedzcie waszym kolegom, że Polska się nie zmieniła. Powiedzcie, że w Polsce znaleźliście tylko samych przyjaciół. Powiedzcie, że jest tylko jedna polska polityka zagraniczna, ta, której główne wytyczne wskazał Marszałek Piłsudski i której wytyczne streszczają się w czterech słowach: godność, wierność, uspokojenie i normalizacja".

„Niech żyje Fidac i nasi Koledzy francuscy", zakończył gen. Górecki, a orkiestra odegrała hymny narodowe 11-stu krajów, zrzeszonych w Fidac'u.

W odpowiedzi przedstawiciel kombatantów francuskich i honorowy Prezes Fidac'u p. Jan Desbons, złożywszy w pięknem i pełnem entuzjazmu przemówieniu podziękowanie za serdeczne przyjęcie ze strony kolegów polskich, podkreślił, że wszyscy delegaci Fidac'u zachowali jaknajlepsze wspomnienie o współpracy z p. Premjerem Kościałkowskim, dwukrotnym delegatem na kongresy Fidac'u. Wiadomość o objęciu przezeń stanowiska premjera wszyscy kombatanci przyjęli z uczuciem głębokiego zadowolenia i dumy.

Następnie mówca wyraził jaknajwyższe uznanie dla gen. Góreckiego, który tyle płodnych wysiłków włożył w realizowanie haseł Fidac'u.

Zapewniając o nieniszczalności przyjaźni francusko-polskiej, p. Desbons zwraca uwagę na atmosferę szczerości i zaufania, w jakiej jednomyślnie francuscy i polscy kombatanci uchwalili wczoraj wspólną deklarację. Brzmi ona:

„Przedstawiciele związków b. kombatantów francuskich i polskich, zebrani w Warszawie dnia 16-go listopada 1935 r., po przeprowadzeniu serdecznej wymiany zdań, podczas której porównali wspólne punkty widzenia, przedstawione w liście otwartym, skierowanym przez delegację polską do delegacji francuskiej, oraz w odpowiedzi na ten list:

1) stwierdzają z zadowoleniem, że wzajemne nieporozumienia znikają i stosunki polsko-francuskie polepszają się;

2) wyrażają życzenie, aby trudności, zarówno gospodarcze jak i polityczne, które poruszyły opinję publiczną, zostały przezwyciężone w duchu wzajemnego zrozumienia;

3) stwierdzają nieodzowną konieczność wzmacniania sojuszu polsko-francuskiego, opartego na tradycyjnej przyjaźni obu krajów i który stanowi jedną z najskuteczniejszych gwarancyj bezpieczeństwa i pokoju".

Kończąc przemówienie p. Jan Desbons składa hołd pamięci Marszałka jako „Tego, który uczynił Polskę tem, czem jest ona dziś", oraz wznosi po polsku okrzyk „Niech żyje Polska!"

Podczas popołudniowych obrad uchwalono szereg rezolucyj o treści następującej:

1) Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. oświadcza, że w swej publicznej pracy będzie się powodować wyłącznie ideologją Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, uważając drogę, wskazaną nam przez Wodza Narodu, za jedyną właściwę i prowadzącą od celu, jakim jest wielka i potężna Polska, dla wszystkich swych synów sprawiedliwa i przez nich kochana.

2) Zjazd stwierdza, że pełne i jaknajserdeczniejsze współdziałanie z armją czynną nad rozbudową i utrwaleniem siły obronnej Polski jest naczelnem zadaniem Federacji P. Z. O. O.;

3) Zjazd stwierdza, że w chwili obecnej, gdy Państwo nasze narówni z całym światem przeżywa wielkie trudności gospodarcze, potrzebna jest szczególnie pełna i harmonijna współpraca całego społeczeństwa z rządem dla przełamania kryzysu i odbudowy gospodarki narodowej. Zjazd deklaruje swą niezłomną wolę wzięcia aktywnego udziału w walce o pełną niezależność gospodarczą Państwa.

4) Zjazd potępia eksterminacyjną politykę rządu czeskiego wobec polskiej ludności na Śląsku zaolżańskim. Zjazd stwierdza, że tego rodzaju polityka nie przyczynia się do utrwalenia istotnego pokoju w Europie. Zjazd przesyła braciom z za Olzy najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy otuchy w ich ciężkiej walce o swe najświętsze prawa, oraz zapewnia ich, że nigdy o nich nie zapomni.

Prezesem Federacji został ponownie obrany p. Minister gen. Górecki, który piastuje tę godność nieprzerwanie od chwili powstania Federacji i z całem oddaniem poświęca pracy na tym terenie swój tak bardzo drogocenny czas.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ZARZĄDU POWIATOWEGO FEDERACJI P. Z. O. O. W KRAKOWIE. Zebranie to odbyło się 12 grudnia b. r. w lokalu Związku Rezerwistów, Rynek Główny 37, II. p.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania złożył prezes Nabel krótkie oświadczenie, że podejmując w Związku Inwalidów Woj. R. P. załatwienie sprawy kiosków, kierował się wyłącznie dobrem członków tego Związku. Wszelkie, związane z tą sprawą zarzuty, rozpowszechniane publicznie godzą w dobre imię ludzi, pracujących społecznie, którzy w całej swej dotychczasowej pracy nic nie zrobili nic niezgodnego z honorem i uczciwością. Zarzuty skierowane pod adresem prezesa Nabla są ohydnem oszczerstwem.

Skolei przystąpiono do uzupełniających wyborów powiatowego Zarządu Federacji. Na miejsce inż. Sądla, który z ramienia Legjonistów pełnił funkcje wiceprezesa, wybrano jednogłośnie delegata tego Związku, radcę Zacharjasiewicza. Sekretarzem w miejsce docenta Wachholza wybrano jednogłośnie ob. Firlę ze Związku Powstańców Śląskich, skarbnikiem zaś ob. Bartyżeli Annę ze Związku Legjonistek w zastępstwie ob. Mędrzykowej.

Następnym punktem obrad było omówienie wydawnictwa Federacji. Prezes Nabel przedstawił w jaki sposób zrealizowany został projekt wydania kalendarza Federacji na rok 1936. Bez żadnej zewnętrznej pomocy zdołano zebrać odpowiednie źródła finansowe, które pozwoliły wydać ten kalendarz i jeszcze zdobyć dla Federacji około 2 tysiące czystego dochodu. Całe sprawozdanie w tej sprawie zostało przez wszystkich obecnych przyjęte z uznaniem do wiadomości.

W tem miejscu zgłasza prezes Nabel wniosek, aby wybrano komisję, która zajmie się kontrolą wydawnictwa i całej dotychczasowej działalności finansowej Zarządu Pow. Federacji. Do Komisji tej weszli ob. Korzeniowski, Ksyk i Jandera.

Po wyborze Komisji zgłosił prezes Nabel rezygnację ze stanowiska prezesa Federacji i dziękując wszystkim za współpracę, opuścił zebranie.

Przewodnictwo w obradach objął Ppłk. Dr. Piotrowski, wiceprezes Zarządu Federacji. Nad zgłoszoną rezygnacją rozwinęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której jednogłośnie uchwalono nieprzyjąć do wiadomości rezygnacji prezesa Nabla i prosić go o pozostanie nadal na tem stanowisku, wyrażając mu w ten sposób pełne zaufanie za jego dotychczasową pracę.

W sprawach bieżących rozważano urządzenie wspólnego „opłatka" wszystkich członków Zarządów sfederowanych Związków. Zorganizowanie tego zebrania powierzono Prezydjum Federacji.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW I KOŁA PUŁKOWE W PRZEDEDNIU REFORM ORGANIZACYJNYCH. Dnia 21 ub. m. odbyła się pod przewodnictwem płk. Sławka wspólna narada wydelegowanych przez gen. Śmigłego-Rydza, jako prezesa legjonowych kół pułkowych: gen. Sławoj-Składkowskiego, gen. Kruszewskiego i ppłk. Albrechta oraz przedstawicieli zarządu głównego Zw. Legjonistów: pos. Starzaka, pos. Brzęk-Osińskiego, płk. Orskiego i sekretarza generalnego Henisza.

Delegaci rozważali dotychczasowy stan organizacji pod kątem widzenia zracjonalizowania pracy organizacyjnej. Zebrani wyłonili komisję, której poruczyli przemyślenie i opracowanie pożądanych reform.

KOMBATANCI FRANCUSCY W HOŁDZIE U TRUMNY WODZA. W dniu 19. XI. 1935 o g. 6.40 rano przybyła do Krakowa ze Zjazdu Federacji P. Z. O. O. w Warszawie delegacja francuskich kombatantów w składzie: pp. Boissier, Desbons, Penquer, w towarzystwie płk. Rawicza, którą na dworcu powitał prezes Zarządu Wojew. Federacji wiceprezydent dr. Stan. Klimecki, oraz poczty sztandarowe oddziałów kombatanckich.

W godzinach przedpoł. delegacja złożyła hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego, poczem udała się na Sowiniec, gdzie wzięła udział w sypaniu kopca.

Po zwiedzeniu miasta koledzy francuscy wieczorem opuścili Kraków.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZW. OFICERÓW REZ. W KRAKOWIE. Drugi dzień Walnego Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy był przeznaczony na oddanie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Wieczorne pociągi, wychodzące w niedzielę z Warszawy, zaroiły się wielką masą uczestników, wyjeżdżających gremjalnie do Krakowa.

W poniedziałek, dnia 25 b. m. o g. 8.45 dziedziniec arkadowy Wawelu zapełnił się gęstemi szeregami delegatów i gości, przyczem prawie równocześnie zjawili się przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych oraz organizacyj społecznych z pocztami sztandarowemi. O godz. 9-ej została odprawiona msza żałobna, poczem uczestnicy Zjazdu udali się do krypty w celu złożenia hołdu. Na czele pochodu szło Prezydjum Związku, które złożyło u stóp trumny piękny wieniec metalowy z emblematami Związku. Następnie przedefilowali przed trumną w głębokiem skupieniu wszyscy uczestnicy Zjazdu, oddając hołd Twórcy Armji Polskiej.

Z Wawelu udano się na Sowiniec, gdzie odbyła się uroczystość złożenia ziemi, zebranej ze wszystkich Kół Związku, należących do Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich we Lwowie. Prezydjum Zjazdu wraz z Prezydjum Okręgu Lwowskiego, udało się na szczyt kopca, gdzie wiceprezes Okręgu Lwowskiego, mjr. Krynicki odczytał akt, ułożony specjalnie w tym celu, zakończony przemówieniem prezesa Okręgu Lwowskiego, prof. Zaleskiego oraz chwilą głębokiego milczenia, poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego.

Po powrocie z Sowińca Prezydjum Zjazdu w osobach wiceprezesów Zarządu Głównego rtm. Ryszkiewicza i mjr. Krynickiego, oraz generalnego sekretarza, por. Bergera, złożyło wizytę p. p. wojewodzie Małaszyńskiemu, dowódcy Korpusu gen. Łuczyńskiemu, prezydentowi miasta dr. Kaplickiemu, oraz dowódcy garnizonu gen. Mondowi.

W godzinach popołudniowych odbyło się gremjalne zwiedzanie Zamku królewskiego na Wawelu, a wieczorem uczestnicy Zjazdu rozjechali się do swoich domów, wynosząc jaknajbardziej głębokie wrażenia, które nazawsze pozostaną w ich pamięci i staną się niewątpliwie podnietą dla dalszej pracy w Związku.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO KOŁA.

Kol. Teofilowi Zwolińskiemu

Niestrudzonemu Sekretarzowi Zarządu Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, w dniu Imienin — najserdeczniejsze życzenia składa

Wydawnictwo
„Przyjaciela Ofiar Wojny Ziemi Krakowskiej".

OD WYDAWNICTWA.

Z uwagi na to, że w roku 1935 wydaliśmy już 12-cie numerów „Przyjaciela", numer ten wydajemy z datą 1-go stycznia 1936 r. Następny numer „Przyjaciela" ukaże się na 1-go lutego 1936 r.

Dalszy ciąg zapoczątkowanego w ostatnim numerze artykułu p. t. **„Leczenie i protezowanie inwalidów"** zamieścimy w następnym „Przyjacielu".

Z powodu braku miejsca szereg sprawozdań musieliśmy odłożyć do następnego numeru.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków krakowskiego Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 12 stycznia 1936 r., o godz. 9.30 przedpołudniem w sali Bursy ks. Kuznowicza, przy ul. Skarbowej. — Sprawy ważne. Obecność wszystkich obowiązkowa.

OD ADMINISTRACJI. Począwszy od następnego numeru, „Przyjaciel" nie będzie wysyłany tym członkom, którzy zalegają z wkładkami dłużej jak przez 6 miesięcy. W interesie zatem samych Kolegów-Inwalidów leży regularne płacenie wkładek członkowskich.

ZAWIADOMIENIE. Od 1-go lutego 1936 r. wpisowe zostaje podwyższone do kwoty zł. 5.—. Wzywa się zatem Mężów Zaufania do składania posiadanych deklaracyj inwalidów, chcących wstąpić w szeregi naszej Organizacji, najpóźniej do końca stycznia 1936 r. Po tym terminie kancelarja Koła pobierać będzie tytułem wpisowego zł. 5.— od nowowstępujących.

APEL O PRZECZYTANE GAZETY. Zarząd Koła apeluje gorąco do Kolegów prenumerujących gazety, ażeby te po przeczytaniu składali w biurze Koła dla czytelń w powiecie krakowskim. Gazety te najczęściej stanowią jedyną lekturę najuboższych naszych Kolegów na wsiach podkrakowskich.

KALENDARZ KOMBATANTÓW NA ROK 1936. Już wyszedł ciekawy ilustrowany Kalendarz Kombatantów na rok 1936, wydany przez Pow. Federację w Krakowie. Kalendarz ten winien się znaleść u każdego inwalidy. Cena za egzemplarz dla członków naszych w biurze Koła wynosi tylko 50 groszy, podczas gdy w handlu kosztuje 1 złoty.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA MĘŻÓW ZAUFANIA PRZY KRAKOWSKIEM KOLE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. We wtorek dnia 3. grudnia br. odbyło się Zebranie Mężów Zaufania z powiatu i miasta w lokalu Koła przy ul. św. Filipa 25.

Przewodniczący kol. Czesław Nabel po zagajeniu przedstawił wyczerpująco sprawę przejęcia kolumn reklamowych przez Związek Inwal. Woj. R. P. i obsadę tych kolumn. Do sprawy tej została desygnowaną specjalna Komisja, która w ścisłem porozumieniu z Zarządem Koła i ze Związkiem Leg. Pol. prowadziła pracę. Komisja ta szła po linji zachowania stanu posiadania inwalidów. Życzenie Zarządu miasta, ażeby kolumny osób uprzywilejowanych nadać kandydatom wysuniętym przez Związek Legjonistów — zostało spełnione. Związek Inwal. Woj. R. P. wychodząc z założenia, że kolumny powinny być z jednej strony warsztatami pracy dla inwalidów i osób szczególnie dla państwa zasłużonych, z drugiej strony dostarczyć winny środków dla niesienia pomocy najbiedniejszym ofiarom wojny. Postanowiono więc, jako warunek dla kioskarzy mających ponad 150.— zł. dochodu miesięcznie, składanie dopłat na Pomoc Koleżeńską, zaś wszyscy kioskarze winni zaopatrywać się w wyroby tytoniowe i inne artykuły w Hurtowni inwalidzkiej z uwagi, że dochody z niej również na tę pomoc są obracane. Zdawałoby się więc, że takie stanowisko Związku spotka się z uznaniem kioskarzy. Tymczasem inaczej się stało. Koledzy, którzy przy zawieraniu umów deklarowali dopłaty na Pomoc Koleżeńską, wpłacają je niechętnie, albo uchylają się od ich płacenia, inni zaś usiłują szkodzić Zarządowi Koła przez rozsiewanie nikczemnych kalumnij i w walce z Zarządem Koła nie przebierają w środkach. Kol. Kulas, Nabylski, Urban i inni inspirowali w pismach kłamliwe artykuły i notatki przeciw Prezesowi Zarządu i wogóle Związkowi Inwalidów. (Okrzyki: hańba!) Ludzie ci zarzucili przewodniczącemu, że wziął dla siebie kolumnę, co jest nieprawdą. P. Prezydent miasta oświadczył ostanio delegacji Zarządu Koła, że darzy Zarząd niezmiennem zaufaniem, nadmieniając, że zdaje sobie sprawę z ciężkich warunków pracy Zarządu. Te niedopuszczalne metody walki oburzyły również Legjonistów. Kol. Nabel, jakkolwiek jest bardzo przywiązany do naszej organizacji i pracuje w niej od lat czterech, z zaniedbaniem własnych interesów — nosił się z zamiarem rezygnacji z mandatu. Dopiero zabiegi innych członków Zarządu, przedstawiających mu trudną sytuację Koła naszego odwiodły go od tego zamiaru.

Następnie omówił Zjazd Główny delegatów Zw. I. W. R. P., który odbył się w Warszawie 9, 10 i 11 listopada br. W Zjeździe tym z naszej strony wzięli udział kol. Suchoń, Nabel, Zwoliński i Olczak. Omówił następnie sprawę obniżek rent, która znalazła odpowiedni wyraz na Zjeździe. W końcu napiętnował ohydne napaści w prasie i nikczemną podziemną robotę, mającą za cel zdyskredytowanie szlachetnej postaci przewodniczącego Związku, Posła Kol. Wagnera.

Kol. Koperny omówił działalność Mężów Zaufania, ich rolę w życiu publicznem i organizacyjnem. Co do kiosków — nadmienił, że jeszcze b. prez. miasta Belina-Prażmowski podniósł, że do naszych wewnętrznych spraw, poza wyższemi władzami organizacyjnemi, nikt nie może się mieszać. Nieprawdą jest, ażeby Zarząd Koła pozabierał dla siebie najlepsze kioski. Akcją kolumn kierował kol. Nabel, popierany przez innych członków Zarządu. Prezes i Zarząd spotykał przeszkody na każdym kroku. Mówca uważa, że dodatki na rzecz Pomocy Koleżeńskiej są konieczne i apeluje do dobrej woli kioskarzy, ażeby w tym względzie podporządkowali się.

W dyskusji zabrał głos kol. Szczepan Czech, który podkreślił, że w walce o słuszność będzie miał Zarząd Koła całą organizację po swojej stronie i że przy rozdziale kiosków winno się uwzględnić ludzi zasłużonych dla organizacji. Kol. Sora jest za bezwzględnem przeprowadzeniem zmian podnajemców, jako najzupełniej słusznych. Kol. Błoński podnosi, że Zarząd Koła i Komisja w obsadzie kolumn działały zgodnie ze sumieniem i w akcji tej uwzględniono interesy organizacji i naszych najbiedniejszych członków. Ubolewa, że kioskarze, którzy mieli najlepsze miejsca i przy dobrej konjunkturze dobrze zarabiali, nie pracowali dla organizacji i okazali się najmniej ofiarnymi w stosunku do najuboższych kolegów. Kol. Haubelmowa podnosi zasługi Zarządu i wzywa Mężów Zaufania, aby wiernie stali przy Zarządzie i organizacji. W dyskusji w tym samym duchu przemawiali jeszcze kol. Marczewski, Feluś, Czopek, Markowska i Cepuch.

Kol. Nabel wyraża zebranym gorące podziękowanie za ich prawdziwie organizacyjne stanowisko; oświadcza, że mimo uchwały, powziętej na poprzedniem zebraniu Mężów Zaufania, oddającej mu kiosk, kolumny bezwarunkowo nie przyjmie, a za życzliwość składa wszystkim Mężom Zaufania serdeczne podziękowanie.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie rezolucje, podane na str. 6-tej, za artykułem p. t. „Sprawa kolumn reklamowych".

Z KOŁA PRZYJACIÓŁ INWALIDÓW WOJENNYCH. Koło Przyjaciół Inwalidów wojennych wznowiło, po przerwie wakacyjnej, swą owocną działalność dla dobra ofiar wojny. Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 11. b. r. pod przewodnictwem p. Wojewodziny Kwaśniewskiej, wytyczono plan pracy na okres zimowy, przyjęty i przydzielony poszczególnym Sekcjom do zrealizowania. Największą żywotność i ruchliwość wysuwa Sekcja opieki nad dzieckiem, która nie szczędzi nigdy trudu i czasu, by otoczyć opieką dziatwę naszą i umilić jej przy nadarzającej się sposobności chwile, zabawą w naszym lokalu, czy to z okazji św. Mikołaja, czy zamierzonej „gwiazdki" itp. Sekcja ta spoczywa nadal w kierowniczych rękach p. pułk. Dr. Stanochowej, przy nader chętnej współpracy p. inż. Kielanowskiej. Prace tej sekcji obejmują również opiekę nad członkiniami naszego Związku. Zapoczątkowano bezpłatny kurs kroju i szycia, w toku realizacji jest również kurs gotowania, kursa więc, dające wiele korzyści praktycznej i pomocne w życiu gospodarczo-domowem. W najbliższym czasie odbędą się pogawędki i prelekcje dla kobiet na różne tematy.

Sekcja pracy pod kierownictwem p. nacz. Herforta stara się o zatrudnienie bezrobotnych członków naszego Koła. Rezultatem starań tej sekcji jest danie pracy w ostatnich kilku miesiącach 43 bezrobotnym inwalidom woj. Obecnie umieszcza się 15 członków naszych w Państw. fabryce wyrobów tytoniowych na stałe.

Pozostaje jeszcze do zatrudnienia około 30 bezrobotnych, cyfra więc niewielka, jak na naszą liczebnie silną organizację.

Sekcja kulturalno-oświatowa współpracuje stale z takąż przy Kole Związku, a mając do pomocy Koło Młodzieży, urządza w okresie zimowym kilka odczytów z dziedziny kulturalno-oświatowej. — Sekcją kieruje z ramienia Koła Przyjaciół sekr. Ogonowski.

Gospodarczo pracuje bardzo chętnie p. pułk. Iwicz, przygotowując na styczeń „Opłatek" dla członków Związku w lokalu Koła.

Inne sekcje Koła nie pozostają również w tyle, lecz chętnie współpracują z resztą, byle tylko przyczynić się do wspólnych starań Koła o dobro naszej Organizacji.

WSPÓLNY OPŁATEK. Zarząd Krakowskiego Koła na posiedzeniu w dniu 9 bm. powziął uchwałę na urządzenie w lokalu Koła w dniu 5 stycznia 1936 r., o godzinie 16-ej wspólnego Opłatka. Życzenia, które żywimy od lat, aby w uroczystości tej zasiąść z naszymi dawnymi towarzyszami broni, Kolegami ze wsi — choć w części spełnią się w tym roku. Na Opłatek przybędą Mężowie Zaufania z powiatu, co nam na Zjeździe w dniu 3 bm. solennie przyrzekli i będą naszymi miłymi gośćmi. Zasiądą wśród nas także Koledzy najnieszczęśliwsi z nas, bo bezrobotni, których w miarę miejsca i możności zaprosi Zarząd Koła na tę uroczystość. Co do finansowej strony, wydatki z urządzeniem Opłatka połączone, pokryją zasobniejsi uczestnicy. Wpisy członków na Opłatek przyjmuje kancelarja Koła do dnia 31-go grudnia br., z tem, że w Opłatku wezmą udział tylko dorośli, składający na ten cel najmniej 2 zł. od osoby.

Zarząd Koła apeluje do lepiej sytuowanych Kolegów, aby przy zgłaszaniu uczestnictwa we wspólnym Opłatku składali dobrowolnie wyższe kwoty na ten cel, aby jaknajwiększa ilość najbiedniejszych bezrobotnych członków naszych mogła wziąć udział w uroczystości Opłatka.

DOROCZNA ZABAWA SYLWESTROWĄ. Staraniem Koła Pow. Zw. Inw. W. R. P. w Krakowie, odbędzie się dnia 31 grudnia 1935 r., w lokalu własnym przy ul. św. Filipa 25

Doroczna Zabawa Sylwestrowa
z urozmaiconym programem.

Wstęp na zabawę tylko dla członków, ich rodzin i krewnych za okazaniem imiennego zaproszenia lub legitymacji członkowskiej. Początek o godzinie 9 wieczór. Zaproszenia wydaje kancelarja Koła.

KURS BUCHALTERJI — dla członków Koła i ich rodzin bezpłatny urządza Sekcja Świetlicowa. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący Sekcji Młodz. p. Biskup. Kurs rozpocznie się w dniu 19 grudnia br.

KURS KROJU I SZYCIA W POWIATOWEM KOLE. Z inicjatywy Koła Przyjaciół powstał w lokalu naszym kurs kroju i szycia, prowadzony przez członkinię naszą p. Helmanową. Kurs ten, dający praktyczne wyszkolenie, cieszy się liczną frekwencją. fachowe zaś kierownictwo p. Helmanowej daje gwarancję pomyślnych rezultatów nauki.

Fabryka Wędlin A. Grabowskiego
odznaczona złotemi medalami
Kraków, Szewska 16, Telefon 104-39. — Rynek Główny 29, Telefon 177-07.
Filje: Kraków, Kościuszki 29, — Katowice, Szopena 2, Telefon 303-40.
Poleca swe wyborowe wędliny.

ALBUMY AMATORSKIE
najtańsza wytwórnia
S. RAUCHER
Kraków, ulica Krakowska 29, tel. 154-67

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN
PORCELANY, SZKŁA, LAMP POD FIRMĄ
Wł. Tomaszewski, Kraków, Rynek Gł. L. 16
poleca serwisy porcelanowe, zastawy szklane po najniższych cenach
Wypożycza porcelanę, szkło na zabawy.

H. L. OFFMANN, Kraków, ul. św. Tomasza 25. Telefon 118-04 Dietla 53, telefon 100-83. — Poleca skórki egzotyczne, węże, żaby, jaszczurki, krokodyle, skóry wierzchnie krajowe i zagraniczne oraz wszelkie skóry podeszwowe.

WESOŁYCH ŚWIĄT
życzy P. T. Gościom
Restauracja „Złota Jutrzenka“, Kraków, ul. Sienna L. 4.

RESTAURACJA „POWSZECHNA“
H. del-PONTI
Kraków, ul. Karmelicka 17, Tel. 154-47
wydaje smaczne obiady z 3-ch dań à **1** zł.

„WODOGAZ“ SKŁAD MATERJAŁÓW DLA URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH, GAZU i PARY
Kraków, Stolarska 15, telefon 175-81.

APTEKA POD ZŁOTYM SŁONIEM
MR. TAD. OŚWIĘCIMSKIEGO
KRAKÓW, GRODZKA 22, TEL. 10-203.

J. WILKOSZ, DROGERJA, Kraków, ulica Karmelicka 14
TELEFON Nr. 105-32
poleca świeży tran dla dzieci.


CHLUBA RAK POLSKIEGO ROBOTNIKA
POLSKA OPONA
STOMIL
Zastępstwo na Woj. Krakowskie i Skład fabryczny
„ELIBOR“ SKA AKC.
KRAKÓW
Rynek Gł. 26, I. p. Tel. 142-59

„PŁASZOWIANKA“
Parowa Fabryka Cegieł i Dachówek sp. z o. o.
w Płaszowie
BIURO: **Kraków, ul. Radziwiłłowska 13.** - Tel. 104-10.

SAL. SINGER Kraków, Sarego 18
Telefon 144-64.
Sprzedaż hurtowna przetworów ziemniaczanych
(syrop ziemniaczany, mąka ziemniaczana, dekstryna).

Każdą książkę znajdziesz **40.000 dzieł** **BEZ KAUCJI**
literatura — nauka — podróże — powieści w pięciu językach.
W CZYTELNI NAUKOWEJ I BELETRYSTYCZNEJ
w Krakowie — ŚW. JANA 8.

FABRYKA LECZNICZYCH WÓD MINERALNYCH SYNTET.
„SANAVIT“
KRAKÓW, ULICA WRZESIŃSKA 1, TELEFON 151-20
poleca doskonałe
WODY MINERALNE LECZNICZE ORAZ STOŁOWE
Wody mineralne „SANAVIT“ pozostają pod kontrolą laboratoryjną Oddziału Badań Chemicznych, Wydz. Zdrowia publ., Zarządu Miejskiego w Krakowie.
żądajcie wód mineralnych „SANAVIT“

BRACIA JÓZEF i KAZIMIERZ **SOBIKOWIE**
Wytwórnia Wyrobów Artyst. z srebra i bronzu
oraz Wyrobów Kościelnych
w Krakowie, ul. Na Gródku L. 2a, Tel. 131-60
Odznaczona srebrnym medalem za wyroby kościelne.

ŻYWE RYBY
(Specjalność: TUCZONE KARPIE)
i KONSERWY
W WIELKIM WYBORZE
poleca:
I. BECK
Kraków, Szczepańska 3
(w podworcu). Tel. 158-94.

PIEKARNIA
WOJCIECHA
SCHMEIDLA
Kraków, ul. Stolarska 11
poleca
znane ze swej dobroci
świeże
pieczywo

MAGAZYN UNIWERSALNY
WŁADYSŁAW PANEK
W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA L. 39.
zasyła P. T. Odbiorcom życzenia *WESOŁYCH ŚWIĄT.*

Zakład Wyrobów ślusarskich
LUDWIK GÓRKA
Kraków, ulica Czarnowiejska L. 17, Telefon 121-32.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa budowlanego.


ROYAL *Nowy model H*
Jest najdoskonalszą maszyną, jaka kiedykolwiek ukazała się na rynku. Wypróbuj i porównaj pracę!
Przedstawicielstwo:
STEFAN BIELECKI, BIURO TECHNICZNE
Kraków, Plac Dominikański 4, Telefon 107-41.

KSIĘGARNIA NOWOCZESNA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 11 (GMACH FENIKSA) TEL. 164-18.
POLECA KSIĄŻKI BELETRYSTYCZNE, NAUKOWE i DLA MŁODZIEŻY

Pralnia Wiktorji Bigoszowej
Kraków, ulica Garbarska 22, Telefon 163-66
zasyła
wszystkim swoim Klijentom WESOŁYCH ŚWIĄT.

Okucia żelazne do kucheń. Pracownia ślusarska
JULJAN SOJA
Kraków, Friedleina 7.
Telefon 144-19.
Wykonuje wszelkie roboty budowlano-ślusarskie
Robota solidna. Ceny konkurencyjne.

FABRYKA GUZIKÓW
i WYROBÓW GALALITOWYCH
TOBIASZ POSER
Kraków, XXII. Józefińska 20. Telefon 154-64.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. — Prenumerata roczna zł. 3.—, półroczna zł. 1.50.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł. — pół strony 200 zł. — ćwierć strony 120 zł. — 1/8 strony 70 zł. 1/16 strony 40 zł. — 1/32 strony 20 zł. — W tekście 30% drożej.

Wydawca: Czesław Nabel. — Za Redakcję odpowiada: Kazimierz Ogonowski. — Kierownik Administr.: Franciszek Bednarz.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kraków, ul. św. Filipa 25. Konto czekowe P. K. O. Nr. 415.177. Tel.: 129-85 i 139-71.
Redakcja przyjmuje strony: w poniedziałki i czwartki od godziny 5—7 wieczorem.

Odbito w Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Władysława Morawieckiego — Tel. Nr. 113-10.